NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
dawniej SPRAWY ZWIĄZKOWE

Rok II/VI. Warszawa, grudzień 1930 r. Nr. 12 (51)

NUMER ŚWIĄTECZNY

Wydawca:

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI ULICA KOPERNIKA 36/40, III p. Nr. 39, TELEFONY 711-49 i 779-06

NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
dawniej SPRAWY ZWIĄZKOWE

Rok II/VI. **Warszawa, grudzień 1930 r.** **Nr. 12 (51)**

NUMER ŚWIĄTECZNY

TREŚĆ NUMERU.

Wydawca:

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI ULICA KOPERNIKA 36/40, III p. Nr. 39, TELEFONY 711-49 i 779-06

W Dzień Wigilijny

Jest w roku jeden dzień, kiedy nawet najbardziej pospolity zjadacz chleba odrywa wzrok i myśl od szarzyzny dnia powszedniego.

Jest dzień, w którym rządy obejmuje powszechna tęsknota dusz za czemś wzniosłem, odmiennem od prozy i nędzy pospolitego bytowania.

... To dzień wigilijny, opromieniony sentymentem, tradycją uświetniony, uwieńczony wspomnieniami z najpiękniejszych lat dziecięcych ...

Nawet ludzie obcy sobie poczuwają się w tym dniu do pewnych węzłów braterstwa, pokrewni wyczuwają silniejsze niż zwykle nici serdeczne we wzajemnych stosunkach

Związek jednoczy nas w organizację zwartą, solidarną, wspólnością celu powiązaną. Organizacja nasza wyniosła z lat dawnych starą, piękną tradycję, przed sobą ma najpoważniejsze możliwości. Świadomość tego wzmocnienia nas w chwilach słabości, krzepi w zwątpieniu, lecz... w dzień wigilijny nie wystarcza.

Przynajmniej na ten dzień, jeśli już nie na stałe, ubarwić musimy nasze wzajemne stosunki pewnym odcieniem serdeczności, abyśmy naprawdę poczuli się, chociaż w tym jednym dniu, zwartą, związkową rodziną

I jak w rodzinie, która nie może razem zasiąść do stołu, odszukajmy się myślą, w myśli złożymy sobie życzenia. Niech ciepło tych życzeń odczują ci z pośród nas, którzy innej rodziny nie mają.

Pismo nasze, spełniając swe zasadnicze przeznaczenie, składa Wam oto w imieniu znanych i nieznajomych Kolegów serdeczne życzenia

„WESOŁYCH ŚWIĄT“

I nietylko świąt. Oby cały rok przyszły był lepszy od obecnego. Oby nie przyniósł poważniejszych zawodów i przykrości, natomiast zwielokrotnił wszystkie miłe zdarzenia i przyjemne wrażenia, jakie nam dał rok 1930.

Z wiarą, że szczere życzenia nasze spełnią się całkowicie, oddajemy w ręce Wasze ten numer.

REDAKCJA



SMREKI. fot. kol. M. Konarski.

ZWIĄZEK, A WYBORY

Poza nami jest moment o największej doniosłości w życiu publicznem kraju. Wybory skończone: przygasły namiętności, umilkły odgłosy walki, wkraczamy znów w okres spokojnej, wytężonej pracy.

Źle by jednak było, gdybyśmy nad zaszłemi wypadkami przeszli do porządku, nie starali się wyciągnąć z nich nauki na przyszłość, nie odszukali błędów, nie spostrzegli sukcesów.

Niejednokrotnie już na łamach pisma naszego dawaliśmy wyraz poglądom na najdonioślejsze zagadnienia życia naszego, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy sprawy ustrojowe.

Nie jest i nie może być obojętnem dla pracowników, czy mają taki lub inny wpływ na bieg wypadków w kraju, czy mają możność zrealizowania swych zasadniczych postulatów. W całym szeregu artykułów wykazywaliśmy, że pracownicy umysłowi, narówni z innemi twórczemi w życiu gospodarczem ugrupowaniami, muszą uzyskać wpływ na kierownictwo życiem gospodarczem i kształtowanie się struktury społecznej. Wskazywaliśmy na konieczność powołania do życia Izb Pracy.

Głosząc w numerach kolejnych od stycznia r. b. powyższe poglądy, zdawaliśmy sobie sprawę z trudności ich realizacji w krótkim czasie, wyczuwaliśmy jednak również, że w poglądach tych nie jesteśmy odosobnieni, że przeznaczenie tych artykułów oraz ich wpływ nie ograniczają się bynajmniej do ciasnych ram naszego wewnętrznego życia związkowego, że wyrażamy opinję bodaj wszystkich zrzeszeń pracowniczych.

Nadeszły wybory. Ujrzeliśmy w nich sposobność do częściowego zrealizowania naszych zamierzeń w drodze uzyskania przez przedstawicieli pracowników mandatów w Sejmie. Mając powyższe na widoku nawoływaliśmy usilniej, niż dotąd do zjednoczenia ruchu pracowniczego.

Czy głos nasz miał jakiś wpływ na dalszy bieg wypadków, nie wiemy. W każdym jednak razie życzenia nasze zostały częściowo zrealizowane, choć nie w tej formie, jaką byśmy widzieć chcieli. Powstał Pracowniczy Komitet Wyborczy, do którego zgłosili akces działacze i pracownicy, skupieni dotychczas w wielu zwalczających się centralach.

Nie wchodząc w szczegóły, musimy sam fakt ten uznać za znaczny sukces w życiu organizacyjnem związków. Oto jednak zna-

lazła się wspólna platforma dla wszystkich działaczów pracowniczych, znikły gdzieś zasadnicze różnice, uniemożliwiające dotychczas porozumienie. Podkreślamy ponownie, że uważamy to za sukces wielki. I wyciągamy stąd logiczny wniosek, że nic nie stoi na przeszkodzie do ostatecznego zjednoczenia central w jaknajkrótszym czasie. W jednym tylko wypadku wniosek ten byłby mylny, gdyby i tym razem osobiste ambicje grały rolę. Życie jednak w najbliższym czasie da nam wyjaśnienie. O ile powyższe nastąpiło na tle ściśle ideowem i miało na celu szczerą troskę o dobro ogółu pracowników, dotychczasowe prace z pewnością nauczą dawnych przeciwników wzajemnego szacunku i nakażą im kontynuować prace nad zjednoczeniem pracowników umysłowych. Połączenie się dwóch największych central P. K. P. i C. O. stanie się w najbliższej przyszłości faktem dokonanym.

Z powyższych rozumowań wynika niezbicie, że ubiegłe wybory, choć bezpośrednio nie przyniosły znaczniejszych sukcesów pracownikom umysłowym, to jednak nie przeszły dla nich bez korzyści.

Jaki był bieg wypadków na naszym terenie wewnętrznym, mamy to jeszcze świeżo w pamięci. Nie wszyscy jednak zdają sobie należycie sprawę z pobudek takiego, a nie innego stanowiska Związku.

Pod adresem Zarządu Głównego rozlegają się różne zarzuty, czy to niedość stanowczego poparcia akcji Komitetu Pracowniczego, zbytniego zaangażowania się w akcji ściśle politycznej, czy to wreszcze niezdecydowanego stanowiska.

Rozważmy tę sprawę. Fakt powstania organizacji, obejmującej wszystkie niemal skupienia pracownicze, nie mógł pozostać bez echa i na naszym terenie. Program zaś ideowy, o ile chodzi o interesy pracownicze, uzwględniał w szerokim zakresie, głoszone przez nas na długo przed wyborami zasady. Zdawało się, nic nie stoi na przeszkodzie do zgłoszenia akcesu naszego Związku. Tu jednak kierownictwo Związku wykazało dużą rozwagę i zrozumienie potrzeb organizacji.

Czynne zaangażowanie się Związku w akcji wyborczej siłą rzeczy musiałoby doprowadzić odpadnięcia od naszej organizacji tych członków, którzy w rozgrywającej się akcji znaleźliby się w obozie przeciwnym. Być może, że Związek zyskałby jeszcze na jednolitości. Lecz fakt ten nie leżał wszak w płaszczyźnie zasadniczych naszych poglądów. Domagając się wpływu zrzeszeń prawniczych na życie kraju, uważamy zrzeszenia te za komórki, skupiające jednorodne twórcze jednostki. Odrębność poglądów ściśle politycznych nie może wszak być uznana za cechę, uniemożliwiającą znalezienie wspólnej platformy gospodarczo - rzeczowej. Osłabienie zaś siły organizacji dla względów drugorzędnego znaczenia jednolitości politycznej, nie mogłoby być uznane za celowe.

Dlatego też Związek, jako taki nie wziął udziału w akcji wyborczej. Stanowisko to od początku do końca zachowane było konsekwentnie i z tego tytułu, należy przypuszczać, Zarząd Główny z zarzutami poważniejszemi spotkać się nie może.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa udziału osobistego w akcji poszczególnych działaczów związkowych. Aczkolwiek jest to ich sprawa najzupełniej prywatna, niemniej jednak wypada nad nią się zastanowić, skoro większość kierowników nawy związkowej znalazła się w szeregach Komitetu Pracowniczego. Prywatną sprawą każdego pracownika P. Z. U. W. są jego poglądy polityczne, społeczne i t. d. Lecz przestają one być sprawą dla Związku obojętną o ile dany pracownik zaczyna taką, lub inną działalność organizacyjną. Związek bowiem, jako jedyna reprezentacja pracowników P. Z. U. W. nie może na to zamykać oczu.

O ile chodzi o Komitet Wyborczy Pracowników P. Z. U. W. uznał Związek jego działalność na naszym terenie za wskazaną. Więcej nawet udzielił mu swego życzliwego poparcia. Czy poglądy polityczne jakiekolwiek członka Związku zostały przez to naruszone? Wydaje nam się, że w żadnym razie nie. Czy działalność Komitetu Wyborczego, może nie którym niemiła pod względem politycznym, mogła wywołać, czy wywołała niezadowolenie ze względu na metody pracy. Chyba również nie. Z jakiego zatem tytułu miałby Związek stawiać przeszkody tej działalności, skoro miał pewność, że ani organizacji naszej, ani poszczególnym jej członkom żadnej szkody to nie przyniesie.

Pozostaje zatem tylko kwestja, czy Związek i poszczególni członkowie mogli z góry mieć tę pewność.

Wydaje nam się, że tak. Skoro bowiem do Komitetu weszli prawie wszyscy czołowi działacze związkowi, nie mogli oni w tej nowej roli nieopatrznie występować na szkodę Związku. Nie mogli mieć co do tego wątpliwości i poszczególni członkowie Związku, którzy okazali im przez wybory swoje zaufanie. Rzecz prosta, że inaczej mogłaby się sprawa przedstawić, gdyby pracami Komitetu kierowali ludzie, do których członkowie Związku nie mieliby zaufania.

Tak więc przyznać należy, że kierownictwo Związku powodowało się w okresie wyborczym dobrem Związku i że dobro to rozumiało należycie.



RADA I ZARZĄD ZWIĄZKU PRACOWN. P. Z. U. W.

BILANS ROKU 1930

Stoimy u schyłku r. 1930, który przyniósł nam cały szereg wydarzeń bardzo doniosłych, wydarzeń o znaczeniu przejściowem i wypadków większej wagi, których skutki odczuwać będziemy zapewne przez dłuższy czas. Postarajmy się przy końcu roku zaszłe wypadki odpowiednio posegregować i, zwyczajem utartym, naszkicować rachunek strat, poniesionych przez ogół pracowników i obliczyć zyski. Ostateczny bilans wyprowadzić będziemy mogli w czasie późniejszym, kiedy szereg kwestyj, osnutych jeszcze dziś mgłą tajemnicy, stanie się sprawami znanemi i jasnemi.

Będziemy mogli wówczas zamknąć ostatecznie okres działalności rocznej Związku i odpowiednio ustosunkować się do jego władz, dziś możemy tylko zgrubsza ocenić posiadany materjał i wyciągnąć tylko prowizoryczne wnioski.

A więc w pierwszym rzędzie zjawisko najwcześniejsze — awanse. W styczniu r. b. ograniczone one były do minimum, wobec zapowiadającej się poprawy bytu ogółu pracowników. W lipcu nie przekroczyły one również pola widzenia mikroskopu, ponieważ istotna poprawa bytu nastąpiła. Abstrahując od dodatku mieszkaniowego i sytuacji ogółu pracowników, do których sprawy awansowe w naszem rozumieniu nie powinny pozostać w bliższym stosunku, musimy stwierdzić, że tegoroczne awanse nie spowodowały zasadniczego wyrównania zadawnionych pokrzywdzeń pracowników.

Że tego rodzaju stan rzeczy, krzywdzący najlepszych pracowników Zakładu, nie jest korzystny dla Instytucji, wykazywaliśmy niejednokrotnie. Wierzymy, że w przyszłości sytuacja ulegnie poprawie, jednak obecnie, zestawiając wypadki roku 1930, musimy stwierdzić, że w tej dziedzinie znaczniejszych korzyści nie uzyskano.

Kwestja awansowa, aczkolwiek nader ważna, nie obejmuje całej sfery zainteresowań ogółu pracowników. Najdonioślejsze znaczenie posiadają, oczywiście sprawy, związane z ogólną sytuacją materjalną. O ile chodzi o rok 1930, niewątpliwie na pierwszy plan wysuwają się zatem kwestje nowelizacji przepisów służbowych i funduszu 20%-owego.

Nowelizacja rozporządzenia R. M. z dnia 2.IV. 1928 r. spowodowała bezsprzecznie znaczną poprawę bytu pracowników. Pewne kategorje pracowników uzyskały większe korzyści, inne w mniejszym stopniu odczuły poprawę swego położenia, jednak na ogół biorąc moment powyższy uważać należy za najbardziej chyba dotąd korzystne wydarzenie w naszem życiu pracowniczem. Gdybyśmy zatem badany okres na powyższym momencie zamknęli, należałoby stwierdzić, że korzyści, wypływające z przyznania dodatku mieszkaniowego i z podwyżki tabeli uposażeń przeważyły straty na pozycji awansowej.

Dalszy jednak przebieg wypadków zmienił ustosunkowanie się wzajemne korzyści i strat pracowników. Sytuacja Zakładu uległa pogorszeniu, znalazło to swój wyraz w ograniczeniu dotychczasowych praw personelu P. Z. U. W. w zakresie funduszu 20%-owego.

Gdyby pozycję tę traktować w oderwaniu, byłaby ona wskaźnikiem bezprzykładnego pogorszenia się położenia pracowników, a rok 1930 musiałby być uznany za najcięższy z pośród całego szeregu lat, możliwych do objęcia pamięcią. Nawet bowiem w okresie wznowienia działalności, w latach

okupacyjnych i w czasie inflacji fundusz ten był nienaruszalną twierdzą praw pracowniczych.

Trudno ocenić ciężar gatunkowy wymienionej straty i przeprowadzić porównanie wagi jej z korzyściami, płynącemi ze zmian pragmatyki służbowej, tembardziej, że straty z tytułu naruszenia funduszu 20%-owego dotknęły wszystkich w jednakowym stopniu, a uzyskane z nowelizacji korzyści wykazywały dość znaczne odchylenia. Pozatem należy mieć również na względzie, że sprawa zmian w funduszu 20%-owym nie jest uważana przez Związek za ostatecznie przesądzoną w sensie negatywnym.

Gdybyśmy jednak chcieli uznać tę sprawę za definitywnie załatwioną, nie bylibyśmy chyba zbyt dalecy od zupełnej ścisłości w twierdzeniu, że korzyści z nowelizacji i straty z funduszu 20%-owego nawzajem sie równoważą.

A niekorzystnie załatwiona sprawa awansów, mimo swej stosunkowo niezbyt wielkiej doniosłości, byłaby czynnikiem, powodującym przechylenie się szali na naszą niekorzyść. Rok 1930 musiałby być uznany w ogólnej swej wartości za niepomyślny dla ogółu pracowników P. Z. U. W., którzyby wówczas, słusznie, czy niesłusznie, uznali Zarząd Główny Związku za odpowiedzialny za powyższy stan rzeczy.

Przeprowadzony wyżej bilans r. 1930 nie nastrajałby różowo, gdyby istotnie był ostateczny. Szczęśliwie tak nie jest. Jeszcze istnieją bardzo poważne widoki odzyskania utraconych zdobyczy. Muszą być one wzięte pod uwagę przy sporządzaniu omawianego zestawienia.

Jakież to są widoki, czy momenty, które pozwalają nam na optymistyczne przewidywania, mimo jaskrawej wymowy nagich faktów.

Czynnikiem decydującym w ogólnej ocenie położenia jest stosowana u nas **zasada porozumienia.**

Piękna ta zasada nieraz już przyniosła poważne korzyści obu stosujących ją stronom. Nic dotychczas nie przemawia za tem, aby miała być ona obecnie zaniechana. Wręcz przeciwnie, wydarzenia ostatniej doby wskazują, że zasada ta jeszcze silniej została utrwalona, gdyż ze strony Związku poniesiono w jej imię poważne ofiary. Skoro Związek uznał za konieczne zrezygnowanie z pewnych planów, któreby w najbliższej przyszłości przyniosły konkretne owoce, wyżej widać cenił zasadę samą, aniżeli tak łatwe do uzyskania z jej pominięciem wyniki. Konsekwencją powyższego jest wyżej przytoczony wniosek, że zasada porozumienia nadal będzie stosowana i pozwoli na zamknięcie roku 1930 wynikami, korzystnemi dla ogółu pracowników.

Nie potrzebujemy chyba powtarzać, co uważalibyśmy za niezbędne do zmiany kwalifikacji działalności Związku w roku bieżącym. Jest bowiem rzeczą jasną, że niezbędnym ku temu warunkiem jest odzyskanie utraconego przez pracowników stanu posiadania w zakresie funduszu 20%-ego. A zatem, o ile już nagrody indywidualne muszą być stosowane, winny one mieć charakter ogólny t. zn. objąć znakomitą większość pracowników.

W tym wypadku nie przeciwstawilibyśmy się ewentualnemu wyróżnieniu **pod względem wysokości nagrody** poszczególnych pracowników, którzy według poglądu władz instytucji na takie specjalne wyróżnienie zasługują. I te wyróżnienia jednak nie powinny przekraczać ściśle określonych granic, aby nie budziły rozgoryczenia i fermentu wśród pracowników.

Podkreślić jednak należy, że takie kompromisowe załatwienie podziału funduszu 20%-owego dotyczyć może tylko roku bieżącego, natomiast, o ile chodzi o lata następne, niezbędny jest powrót do stosowania uświęconych wieloletnią tradycją zasad, zapewniających pracownikom dwie pełne dodatkowe pensje w ciągu każdego roku.

W związku z tem nie chcemy pomijać faktu, że w części sfer kierowniczych naszej instytucji przejawia się dążenie do indywidualizacji podziału znaczniejszych, niż dotychczas kwot funduszu 20%-ego z równoczesnem zmniejszeniem sum, przeznaczonych na zasiłki ogólne. Dążeniu temu, opartemu na błędnym poglądzie, że instytucja sprawną swą działalność zawdzięczać może staraniom tylko części pracowników, musimy przeciwstawić naszą słuszną tezę, że najlepsze wyniki pracy osiągnąć można przez ogólny wysiłek całego personelu, a wysiłek ten da się uzyskać właśnie przez wyeliminowanie z wzajemnych stosunków dysharmonji i fermentu, powstającego zawsze przy subjektywnym i nierównomiernym podziale nagród.

Godząc się w roku bieżącym na niektóre ustępstwa jedynie dla umożliwienia niezbędnego kompromisu, jesteśmy nadal pewni, że nasza dobra wola znajdzie uznanie i zrozumienie u władz miarodajnych i że nie zostaniemy postawieni wobec konieczności rewidowania naszych poglądów na owocność stosowanej dotychczas zasady porozumienia.

Zastosowanie w roku bieżącym proponowanego przez nas kompromisu pozwoli uważać rok ten za względnie pomyślny dla działalności Związku, tak iż Zarząd Główny bez poważniejszych obaw będzie mógł stanąć przed Walnym Zjazdem.



WIDOK Z „ORLEJ". fot. kol. M. Konarski.

W GODZINIE PRZEŁOMU

Uwagi, które znajdzie czytelnik poniżej, kreślimy w godzinach, poprzedzających akt, z którego doniosłości zdajemy wszyscy sobie sprawę.

W chwilach takich myśl skupiona troską i niepokojem chętnie wędruje w dziedzinę, której żaden wynik takich lub innych rozstrzygnięć pozytywnych zakłócić nie może, w dziedzinę konieczności.

Tam bowiem przenikając myślą zamknięte jeszcze przyszłe karty dziejów, znajdujew planowem rozwijaniu się niektórych zjawisk busolę pewności, w godzinach zwątpienia natrafiamy na fakty i prawa twarde i konieczne, kierujące w sposób nieugięty naszemi losami. I ta świadomość konieczności pewnych zjawisk pozwala nam wierzyć, w ich urzeczywistnienie niezależnych od chwilowych przeszkód.

Tą otò drogą bowiem z różnych miejsc, z najróżnorodniejszych form płyniemy ku jednemu zawsze — Niewiadomemu.

Szukajmy więc dookoła stałych punktów oparcia — szukajmy wiary naszej, szukajmy w świecie codziennego życia zjawisk i form, w których ujrzymy wyobrazicieli tej właśnie naszej przyszłości.

I oto rozglądając się dookoła widzimy tuż w pobliżu formę swoistą, formę, która przy najwyższej prostocie stanowi zarazem syntezę zjawisk niezmiernie skomplikowanych — znajdujemy **związek zawodowy.**

Mieści się w jednym pokoiku, często na poddaszu lub w mansardzie, albo komórce. Cała biurowość takiej placówki sprowadza się często do jednej książczyny, cała kasa do dziesiątka złotych. Dziwna placówka, która z niczem — chce podbijać świat. I najdziwniejsza w tem nie jest okoliczność, że ten związek jeszcze może nic nie ma, ale to, że jutro może mieć wszystko;

Zdajemy sobie już sprawę, że doktryny, panujące dotychczas w filozofji prawa, rozbijały społeczeństwo na cząsteczki — atomizowały je, powodując, że pomiędzy państwem, a jednostką nie było żadnych sił pośrednich. Jednostka i państwo — oto dwie siły, które znał Rouseau, kiedy mówił o umowie społecznej, powodującej powstanie państwa. Na tem samem stanowisku stały szkoły liberalne, których hasłem było stworzenie najlepszych warunków dla egzystencji i rozwoju swobody twórczej jednostki. Przeciwko temu indywidualizmowi powstał ruch społeczny i polityczny, który głosił wszechpotęgę państwa. Hasło takie również głosi dziś faszyzm — jednostka jest całkowicie podporządkowana państwu, które w sposób wszechwładny dysponuje nią i rządzi. Jak we wszystkiem, tak i w tej tendencji, doszli niektórzy do przesady. Oczywiście zadaniem naczelnem musi być zagwarantowanie najlepszych warunków rozwoju i niezależności ogółu interesów i potrzeb kulturalnych, materjalnych i narodowych, które skupiamy w jednem pojęciu państwowości, jako uosobieniu dążeń do wieczystych celów Narodu.

Ale rozumiemy już, że państwo dzisiejsze jest pojęciem niezmiernie skomplikowanem, jest pojęciem **syntezy** różnych czynników, z których każdy musi być z należytą uwagą uwzględniony. I dlatego dochodzimy do przekonania, że nie można zamykać oczu na działalność zorganizowanych sił społecznych.

Przedstawicielstwo wyłonione tylko w drodze powszechnego głosowania, najzupełniej nie reprezentuje całości woli prawnej Narodu, bynajmniej nie jest suwerenne. Conajmniej na równi z reprezentacją proporcjonalną winna być traktowana reprezentacja zawodowa zaś ruch w tym kierunku odczuwany jest coraz silniej.

Zaczynają dopiero zarysowywać się kontury potężnego procesu społecznego, który polega na stopniowem wypieraniu demokracji politycznej przez demokrację gospodarczą. Na podłożu gospodarczem społeczeństwo zależnie od udziału w produkcji i rozdziale dochodu społecznego poczyna układać się w potężną sieć klasowo - zawodową. Wzmaga się poczucie wspólnych interesów klasowych, mnożą się korporacje, oparte na wspólnocie interesów w formie związków zawodowych, zrzeszeń pracowadwców, cechów, kooperatyw, karteli i t. p. Organizowanie się społeczeństwa na podłożu gospodarczem postępuje coraz szybciej. Gdy demokracja polityczna posiada już tradycyjną formę ustrojową, to demokracja gospodarcza żłobi sobie dopiero liczne strumyki, które zlewają się w większe rzeki, lecz nie jednoczą dotąd w jeden główny nurt, ponieważ brak mu miejsca w ustroju instytucyj państwowych.

W takiej właśnie chwili przełomu, należy rzucić okiem za siebie, należy zapytać kto i co już o tej demokracji gospodarczej powiedział.

Pragnąc zorjentować czytelnika w różnych kierunkach syndykalizmu, przytoczyć należy przedewszystkiem słynną debatę w tej sprawie w r. 1884 we Francji po złożeniu projektu ustawy o związkach przez Waldeck - Rouseau. Były w owym czasie trzy poglądy — pogląd grupy katolickich deputowanych, który dziś już właściwie znaczenia nie posiada — dotyczył tworzenia związków mieszanych z udziałem pracodawców, jako „patronów". W owym czasie istniało kilka takich związków. Pogląd deputowanych robotniczych był wręcz odmienny — dotyczył tworzenia klasowych związków, obowiązkowych dla wszystkich pracowników odpowiedniej gałęzi przemysłu. Pogląd grupy rządowej, który utrzymał się w ustawie, jest dziś uważany za pogląd klasyczny w dziedzinie syndykalizmu. Nie chodzi o tworzenie nowej formy cechów. Przywracając organizacjom robotniczym prawo rozwijania swej działalności, ma się na myśli rozszerzenie wolności pracy. O ile Wielka rewolucja Francuska rozumiała wolność tę, jako prawo jednostki, o tyle obecnie rozumie się tę wolność, jako prawo gromady pracowniczej. Prawo zrzeszania się pozostaje więc prawem indywidualnem w tym sensie, za prawo to każdy pracownik realizować może osobiście, może wstąpić, lub nie wstępować do zrzeszenia, może wybrać zrzeszenie, do którego chce należeć, ewentualnie może z niego zawsze wystąpić. Państwo w myśl tego pojęcia zrzeka się wszelkiej inicjatywy co do organizacji związków i ich działalności. Pogląd wyłącznie do reprezentowania swoich członków.

Nowszy prąd posuwa się nieco dalej; związki mają prawo reprezentowania interesów zawodowych całej gałęzi pracy i ta wykładnia znalazła nawet wyraz w orzecznictwie francuskiem, które uznaje, że związek, choćby nie zrzeszał wszystkich pracowników zawodu, może występować w obronie „interesu zawodowego". Oznacza to, że związki roztoczyły opiekę nie tylko nad swoimi członkami, ale nad wszystkimi pracownikami odpowiedniego zawodu. W związku z tem jednak powstaje wątpliwość, czy takie prawo zrzeszania się nie stanowi zaprzeczenia wolności pracy.

W każdym razie, takie pojmowanie roli ruchu zawodowego stało się wygodną podstawą dla jego działalności i wskutek tego grupy zawodowe, złożone z żywiołów aktywnych, uzyskiwały wpływy niewspółmierne do siły żywiołów niezorganizowanych i dlatego hasło związków przymusowych przestało być dla ruchu pracowniczego wygodne, ponieważ w organizacjach przymusowych element aktywny byłby z natury rzeczy przytłoczony bierną masą. Jednocześnie takie pojmowanie roli związku było wyrazem neutralności ze strony państwa liberalnego i w ten sposób samoobrona pracownicza weszła w sam system ekonomji liberalnej, mimo, że hasła socjalizmu pragnęły wciągnąć państwo w walkę o poprawę położenia warstwy pracowniczej.

Twórcą i niewątpliwie najwybitniejszym pisarzem szkoły sydykalnej był Jerzy Sorel. Sorel wysunął na pierwszy plan swych zainteresowań etyczne wartości, tkwiące w ruchu pracowniczym. Potępiając rewolucję polityczną gloryfikował strajk generalny, którego zadaniem jest odrodzenie moralne społeczeństwa. Wstrząs taki ma uwolnić warstwę pracowniczą od zdemoralizowanych oportunistów polityków, a na życie gospodarcze ma oddziaływać, jako bodziec zmuszający do podnoszenia produkcji i w ten sposób obie warstwy mają w tej walce regenerować się wzajemnie. Sorel jest irracjonalistą. Konstrukcja sorelizmu opiera się właśnie na mitach regenerujących społeczeństwo — nie koniecznie ma to być myt strajku generalnego. M. in. szkoła faszystowska

(Curtio Sukiert) uznaje się za opartą na Sorelizmie pomimo, iż odrzuca ideę walki klas. Sorel pozatem jest przeciwnikiem demokracji parlamentarnej, uznaje, że odbudowa nowych stosunków prawnych winna się odbywać pod wpływem ruchu syndykalistycznego od dołu, spontanicznie. Pozytywnych zaleceń doktryna sorelowska nie wniosła.

Ruch pracowniczy rozrósł się oczywiście po wojnie światowej, kiedy fala oburzenia społecznego przeciwko sferom, posądzanym o wywołanie wojny światowej i ciągnienie korzyści z wojny, spowodowała przewagę wpływów warstwy pracowniczej w wielu państwach europejskich, zmuszając rządy do czynienia warstwie pracowniczej wielu ustępstw, często nawet ze szkodą dla gospodarki narodowej. Wytworzyła się sytuacja, przy której państwo, pomimo świadomej chęci trzymania się zdala od walki klasowej i utrzymywania się wyłącznie na stanowisku obrońcy porządku społecznego, zmuszone jednak zostało do zajęcia się kwestją ingerencji w zatargach pomiędzy kapitałem a pracą. Korzyści jednak, które ruch pracowniczy wywalczył, okazały się naogół dość iluzoryczne.

Z kolei wymienić trzeba kilka koncepcyj zmierzających do rozwiązania w płaszczyźnie syndykalnej zagadnień społecznych.

A więc w pierwszym rzędzie syndykalizm rewolucyjny po wojnie pragnie wywierać nacisk na osłabione Państwo. W wysiłkach tych syndykaliści łączą się z każdym prądem, dążącym do obalenia państwa parlamentarnego.

Główna grupa będzie konstytucją przedwojennej C. G. T. wchodzi na **stanowisko ewolucyjno - demokratyczne,** uznając potrzebę współpracy z państwem parlamentarnem dla stopniowej jego przebudowy, przedewszystkiem zaś dla planowego zorganizowania życia gospodarczego, co stanowi naczelny postulat powojennych związków zawodowych francuskich.

W kołach urzędniczych i demokratycznych we Francji powojennej rozpowszechnia się teorja **syndykalizmu urzędniczego,** jako reakcja przeciwko wpływom partyj politycznych na administrację państwową, kierunek ten zmierza do tworzenia urzędniczych kolegjów doradczych w poszczególnych służbach publicznych, a więc jest jednym z kierunków zmierzających do decentralizacji administracyjnej. O wpływie tego syndykalizmu w szerszym znaczeniu trudno jednak coś sądzić, przejawia się on raczej w rozbudowie poszczególnych instytucyj i służb publicznych.

Natomiast duże znaczenie posiada teorja Duguita o **syntetycznym państwie syndykalistycznem.** Duguit wierzył, że stopniowo wszystkie klasy społeczne zorganizują się syndykalistycznie i że wyłoni się konieczność dostosowania ustroju Państwa do nowego społeczeństwa. Teorja ta wychodzi z założenia, że istnieją dziś w Państwie dwie siły suwerenne: większość cyfrowa ogółu, której emanacja jest parlament polityczny, oraz zorganizowane grupy zawodowe, których emanacją będzie parlament ekonomiczny, istniejący równolegle do izby politycznej. Powstanie w ten sposób państwo syntetyczne, ogarniające zarówno siły polityczne, jak i gospodarcze społeczeństwa.

Koncepcje państwa syndykalnego mniej lub więcej zbliżone do przedstawionej przez Duguita, mają dziś we Francji pokaźną liczbę zwolenników, zwłaszcza wśród młodej generacji. Wielu syndykalistów wyobraża sobie parlament gospodarczy, jako izbę specjalistów, opracowujących ustawy, które następnie izba polityczna, jako reprezentacja ogółu miałaby tylko w całości przyjąć lub odrzucić. Czynnie uprawiający dziś syndykalistyczną propagandę były monarchista Jerzy Valois opracował m. in. program republiki syndykalnej, z którą warto się zapoznać. W jego koncepcji Izba polityczna, zatrzymana przez Duguita, ustąpiłaby miejsca zgromadzeniu obywatelskiemu, przyczem bierne prawo wyborcze mieliby tylko członkowie syndykatów, czynne zaś wszyscy obywatele, spełniający funkcje pożyteczne dla społeczeństwa. Równolegle istniałoby zgromadzenie syndykalne, opracowujące szczegółowe plany gospodarcze. Władzę wykonawczą stanowiłoby biuro techniczne, realizujące program syndykatów.

W koncepcji faszystowskiej — stanowiącej przecież też odmianę syndykalizmu państwo jest korporacyjne — lo stato corporativo — związki są instytucjami prawa publicznego, niema przymusu należenia do związku, może jednak istnieć tylko jeden związek faszystowski. Związek pracowniczy łącznie z odpowiednim związkiem pracodawców stanowi wspólnie korporację, mającą prawo regulowania tylko warunki pracy, czyli poprostu, innemi słowy, zawierania umowy zbiorowej obowiązującej całą gałąź produkcji, natomiast związkom tym nie przyznano żadnego bezpośredniego prawa ingerowania w organizację wytwórczości.

Z kolei w ustroju komunistycznym syndykalizm t. zw. „czysty" znalazł w praktyce skromne zastosowanie wobec wejścia warstwy pracowniczej w stosunek zależności od biurokratycznych trustów względnie kapitalizmu państwowego. Warstwy pracownicze ujęte są w przymusowe związki zawodowe. Tylko posiadanie karty członkowskiej upoważnia do zabiegów o zajęcie i świadczenia

przedsiębiorstw państwowych. Związki zawodowe od najbliższych komórek t. j. komitetów fabrycznych jednoczą się w korporacje powiatowe, gubernjalne, państwowe i centralizują się w Radzie Państwowej bez wyraźniejszych prerogatyw samorządu gospodarczego. Pracownik nie może swobodnie porzucać zajęcia i przerzucać się do innego zawodu lub miejscowości. O wyborze zajęcia decyduje państwo względnie kierowane przez partję związki zawodowe, które swych członków otaczają opieką i równocześnie poddają władzy dyscyplinarnej.

Tak oto wyglądają prądy syndykalizmu europejskiego. Nie jest to zdaje się dorobek ani bogaty ani bardzo użyteczny. Stanowi być może nawet balast dla tych, którzy szukają nowych dróg. Te nowe drogi, mimo wszystko zarysowują się ostatnio coraz wyraźniej. Coraz wyraźniej występuje konieczność zastosowania planowej gospodarki narodowej, planowość zaś może być osiągnięta tylko w drodze stałego przedstawicielstwa gospodarczego, pozostającego w nieustannej styczności z masą społeczeństwa za pośrednictwem całej sieci organizacyj zawodowych. Stykanie się wyborcy z kadydatem na posła raz na cztery lata w dzisiejszem tempie życia jest najzupełniej niewystarczające. Po przez ruch zawodowy, poprzez samorząd zawodowy stałych izb dla różnych działów życia narodowego, zmierzamy do **demokracji gospodarczej,** która jedynie potrafi zapewnić niezależność ekonomiczną naszego państwa, będącą w dzisiejszych warunkach kardynalną ostoją **Niepodległości.**

W.

PRO DOMO NOSTRA

Przy czytaniu artykułu „W obliczu wyborów" nie mogłem odmówić słuszności poglądom tam podanym. Istotnie, dziwne to poprostu, że pracownicy umysłowi tak minimalny mają wpływ we własnych sprawach. Mam wrażenie, że jakieś licho przeszkadza w zgodnej wspólnej pracy szarych rzesz, które stale walczą o polepszenie swego codziennego bytu.

Sięgnijmy pamięcią wstecz o cały szereg lat, a stwierdzimy, że w każdym czasie na każdem polu działań i pracy, nieraz mozolnej, przodował parjas dzisiejszego społeczeństwa, pracownik umysłowy.

Z naszych szarych szeregów wychodzili ludzie tej miary co: Romuald Traugutt, Tomasz Zan, Piotr Wysocki, Karol Marcinkowski, Franciszek Smolka i cały szereg mężów, których glorja w pracy i poświęceniu dla Ojczyzny pozostała w pamięci Narodu po dzień dzisiejszy.

Do nich musimy dołączyć i tych co odeszli od warsztatu pracy dla ojczyzny w zaświaty w dobie obecnej. Znanych ogółowi i cichych, skromnych mniej znanych.

Śledzę rozwój pracy w organizacjach u nas nie od dzisiaj. Uderza mnie jedno, co stanowi charakterystyczny objaw (może to jest specyficznie nasze rodzime?). Szerokie masy członków po chwili Walnego Zjazdu, wyborze władz, skrytykowaniu starych, lub ich pochwaleniu... zapadają w błogi stan spoczynku i odchodzą do codziennego życia z poczuciem należycie spełnionego obowiązku względem swej organizacji. No tak, wszak trud obmyślenia nowych dróg rozwoju organizacji... złożyły na barki wybranych, dając im nieraz chaotycznie naszkicowane projekty, wskazówki ect. Po pewnym czasie, siłą rzeczy (bezwład dołu — energja góry) wytwarza się groteskowa nieraz sytuacja. Bo oto władze, obrane przez członków, na drodze realizacji projektów Walnych Zebrań — spotykają się z krytyką, biernością, a czasem i z oporem tychże członków.

Gdzie należy szukać przyczyn? Czy nieudolność Władz? Czy żądza zmiany na górze? Czy ferment z dołu?

Nie. Nie to jest tego ogólnego objawu przyczyną. Przyczyna ta tkwi w szarych masach członków, którzy oddalają się krok za krokiem, dzień za dniem od własnych organizacyj — prawda, że pogrążeni w codzienną walkę o byt, tę otchłań beznadziejności naszych pojedyńczych wysiłków.

Potocznie takiego gościa, któremu w tej walce o byt udało się złapać dobry kąsek w postaci posady z przyległościami, nazywamy spryciarzem życiowym, benjaminkiem, fuksem, karjerowiczem wreszcie. Zazdrościmy mu tego powodzenia i marzymy o tem, aby to samo osiągnąć. Czyż tak nie jest? Ale skoro nasze usiłowania spełzają na niczem — poczynamy złorzeczyć w pierwszej linji nie sobie i swoim zabiegom, lecz... organizacji i jej władzom przez nas obranym? Bo, w naszem pojęciu one to powinny nam dać wszystko to, co nam potrzeba.

Spójrzmy po męsku prawdzie w oczy. Zastanówmy się nad jedną rzeczą przez małą chwilę, a uznamy takie postępowanie za zasadniczy błąd w pracy organizacyjnej. Boć prosze mi powiedzieć, co kto z was członkowie całego szeregu organizacji osobiście



„ORLA" W ZAKOPANEM. fot. kol. M. Konarski.

dla tej organizacji uczynił? Czy chociaż skrupulatnie wypełniał jej nakazy, lub przestrzegał przepisy regulaminowe?

Prawda, że głosował na Walnych Zebraniach, krytykował, chwalił tych, czy innych swych kolegów za ich pracę i trud — ale co więcej? W tem nie widzę tego, co jest każdej organizacji niezbędne do życia, pracy wspólnej dla jej dobra. Czyż ta praca ma spoczywać li tylko na barkach obranych Zarządów? Czyż one tylko mają w tej zmudnej walce o byt nadstawiać swego karku i nieraz usłyszeć cierpkie słowo prawdy: „powołujecie się na te rzesze biedne, w imieniu których występujecie — ale one nic nie mówią". Konsekwencje tego odczuwamy na własnej skórze. I jest to zrozumiałe. Boć każda władza liczy się z pewną siłą zawartą w zwartej organizacji, ale przestaje się liczyć, skoro ma do czynienia z organizacjami luźno związanemi ze swemi członkami, lub z organizacjami w których tylko Zarząd jest widomą oznaką zewnętrzną, a których życia nie widać i nie odczuwa się w społeczeństwie.

Jeżeli każdy członek organizacji poświęci dla niej drobną chwilę wolnego czasu, jeżeli poświęci trud dla skaptowania nowego członka, zainteresuje się pracą w swem kole, przyjmie w niej udział szczerze, nie z myślą o mandacie, lub honorach, to po upływie bardzo krótkiego czasu przekona się, że praca jego, choćby minimalna odbiła się na górze potężnem echem i dopomogła władzy do zrealizowania tego, czy innego postulatu dla dobra ogółu zrzeszonych.

Dzisiaj nadarza się okazja do objawienia społeczeństwu naszych żądań o uznanie naszych słusznych praw w walce o byt. Jeżeli nie pójdziemy do urn wyborczych z hasłem wieszcza Narodu „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego", jeżeli nie rzucimy głosów naszych na jedną z list, nazwiska na której dają pełną gwarancję zrealizowania naszych zamierzeń i postulatów — to nie łudźmy się i nie miejmy pretensji do władz organizacji, ani do wybranych posłów z innych list, bo sami tak objawiliśmy swoją wolę.

W walce o swe jutro bądźcie roztropni i mężni — objawcie swą wolę godnie, jak przystoi pracownikowi umysłowemu, ale twardo, jak przemawia szermierz o słuszną sprawę.

J-ki.

Aczkowiek końcowe wnioski autora artykułu wobec ukończenia wyborów są nieaktualne, pomieszczamy ten artykuł z uwagi na słuszność, w naszem rozumieniu, zasadniczych tez. Możemy sobie również powiedzieć, że w naszym Związku sytuacja jest jednak cokolwiek lepszą, niż w tych organizacjach, które autor artykułu, nie będący pracownikiem P. Z. U. W., obserwował.

OD REDAKCJI

Następny numer „Naszych Spraw" zamierzamy poświęcić działalności Koła Lwowskiego. Będzie to pierwszy numer prowincjonalny. Lwów, jak zawsze, pierwszy. A następny?

O ZWIĄZKOWY PUNKT WIDZENIA

Do niedawna jeszcze panowało w Polsce przekonanie, że państwo polskie istnieje dla chłopów, dla robotników, dla urzędników, dla wojskowych, — większość Polaków najmocniej była przekonana, że Rzeczpospolita po to zmartwychwstała, żeby jemu właśnie było lepiej. Nie troszczył się taki obywatel o to, jak uzgodnić sprzeczne interesy poszczególnych warstw społecznych, jak pogodzić żądanie rolnika wysokich cen zboża z tanim chlebem dla mas miejskich, uwzględniając w dodatku interesy pośredników a więc młynarzy, piekarzy, kupców i t. d Każdy żądał dla siebie, a jeżeli żądanie jego nie mogło być uwzględnione — oburzał się na rząd, a w najlepszym wypadku czuł wielki żal do państwa.

Taki stan rzeczy musiał ulec zmianie: zamiast walki klas wysunięto, oddawna zresztą, znaną zasadę porozumienia się poszczególnych warstw społecznych na platformie dobra ogólno państwowego. Interesy jednostki maleją i nikną wobec interesu państwa.

Analogicznych zjawisk i prądów dopatrzeć się możnaby i w naszej społeczności związkowej. Znaczna część naszych Kolegów patrzy na Związek, jako na organizację przy pomocy której można ułatwić sobie otrzymanie pewnych świadczeń od Zakładu: jak awans, zapomoga, zaliczenie lat do emerytury, tranzlokacja, wreszcie, jako źródło taniego kredytu w pokaźnej wysokości, Kasę Ubezpieczeniową i całą litanję innych korzyści, do jakich uprawnia przynależność do Związku.

Jeżeli członek nie uzyska spełnienia swych pragnień, rodzą się narzekania: po co ja należę do Związku, co ja z tego mam, i t. d. Niewątpliwie, odpowiedzieć na te pytania i wyjaśnić rozgoryczonemu, a nadmiernie zadłużonemu koledze, któremu odmówiono pożyczki, co ma ze Związku jest b. łatwo.

Ale jaka sytuacja wytwarza się?

Z jednej strony każdy żąda dla siebie, nie oglądając się na innych, aczkolwiek uwzględnienie jego życzenia, jest często sprzeczne z interesami ogółu.

Interesem ogółu jest zredukowanie wydatków z funduszu 20%-wego celem utrzymania go w pełnej wysokości na rzecz zasiłków ogólnych — Związek przeto nie może popierać tych wszystkich pracowników, którzy mają apetyty na zapomogi, a nie są w katastrofalnej sytuacji materjalnej; interesem ogółu jest trwałość funduszu emerytalnego, w naszym interesie jest unikanie nadmiernych, bezpodstawnych obciążeń tego funduszu świadczeniami na rzecz tych kolegów, którzy żądają, często bez uzasadnienia, bezpłatnego zaliczenia im lat do wysługi.

W interesie ogółu leży, by każdy uprawniony mógł otrzymać pożyczkę zwykłą, a dopiero, gdy są zbędne fundusze, może być mowa o pożyczkach nadzwyczajnych i wreszcie, lokacyjnych.

To są prawdy zdawało by się tak oczywiste, że nie powinny być przez nikogo kwestjonowane.

Tymczasem spotykamy się ze zjawiskiem wręcz odwrotnym. Że stanowisko takie zajmują poszczególni członkowie, dziwić się zbytnio nie należy: egoizm jest zbyt głęboko zakorzeniony w duszy ludzkiej.

Dziwnem jest jednak, że interesu ogólnego nie rozumieją czasem nawet Zarządy Kół, które nietylko, że popierają poszczególne, sprzeczne z interesami ogółu życzenia członków, ale (dotyczy to przeważnie spraw Kasy Wz. Pom.) bardzo energicznie bronią swych członków na terenie związkowych władz centralnych w ich sprzecznych z ogólnemi interesami pretensjach.

Wytwarza się sytuacja zupełnie niewłaściwa: Zarządy Kół miast bronić interesów ogółu bronią sprzecznych z dobrem ogólnem interesów jednostki, jedynem „źródłem nieszczęść" staje się w takiej sytuacji, obejmujący szersze horyzonty, Zarząd Centralny. Ma to jeszcze tą złą stronę, że członek, broniony w niesłusznej sprawie przez Koło, nabiera przekonania o słuszności swych pretensyj i całe odium niezadowolenia kieruje na Warszawę — rzecz bardzo szkodliwa ze stanowiska organizacyjnego.

Na zakończenie — nie chcąc być źle zrozumianym dodam, że chodzi mi jedynie o nieuzasadnione i sprzeczne z dobrem ogólnem, pretensje koleżeńskie — słuszne życzenia muszą być, oczywiście uwzględnione w jaknajszerszym zakresie.

Chodzi o to, aby poszczególni członkowie Związku, a przedewszystkiem Zarządy Kół, nietylko Związkowe Władze Centralne, miały w swych żądaniach dobro całego Związku na widoku.



RAJ NARCIARSKI.

Cośniecoś o Zakopanem.

Od dni pięciu gnębi mnie, prześladuje i chodzi po piętach Redaktor, ażebym napisał do naszego „świstka brukowego", (jak to pięknie powiedział jeden z „poprzednich" naszych luminarzy związkowych) coś o „Orlej", lub o Zakopanem.

„Kolego kochany!" — odpowiadam — „jakże ja mogę o tem pisać, kiedy nigdy w „Orlej" nie byłem, a Zakopane widziałem tylko na afiszu reklamowym na dworcu kolejowym".

Ale nie taka to łatwa sprawa z naszym Redaktorem! Powiadam wam — pijawka! Poszedłem tedy do jednej znajomej, której koleżanka opowiadała coś niecoś o Zakopanem, no i... zdobyłem trochę materjału. Luki w tym materjale są dość znaczne, ale tem się nie przejmuję: czego nie będę wiedział, to, zwyczajem dziennikarskim (nasz Redaktor to zna!) — doblaguję.

. . . .

Dolina zakopiańska, piękna latem i zimą, ze względu na swe warunki klimatyczne, nadaje się do wypoczynku przez cały rok. Będąc wysokogórską stacją klimatyczną (800—1000 mtr. nad poziomem morza) odznacza się małem stosunkowo wahaniem średniej rocznej temperatury. Jeżeli weźmiemy pod uwagę jeszcze 1) niemal zupełny brak wiatrów, ze względu na osłonę, jaką stanowią góry, otaczające Zakopane ze wszystkich stron (w ciągu roku zaledwie 22 dni wietrzne), 2) zmniejszone ciśnienie atmosferyczne, które znakomicie pobudza czynność serca, przyśpiesza i pogłębia oddech, a w ten sposób ułatwia przemianę materji, 3) wzmożoną insolację, a wreszcie 4) niczem niezastąpione piękno krajobrazu górskiego, to przyjdziemy do przekonania, że spędzić urlop ze względu na swe zdrowie należy tylko w Zakopanem, zaś ze względu na swą kieszeń tylko w „Orlej".

Jedną z wielu zalet Zakopanego jest jego położenie: Zakopane jest punktem wyjścia dla całego szeregu pięknych, choć niedalekich wycieczek, dających moc niezatartych wrażeń. Wymienić tu należy dolinki: Białego, Za Bramką, Ku Dziurze, Strążyską, a wreszcie największą z nich i może najpiękniejszą, dolinę Kościeliską. Kto zechce oglądać wspaniałą i groźną zarazem panoramę Tatr, idzie na Gubałówkę, u której podnóża niemal położona jest „Orla". Wszystkie te wycieczki i wiele jeszcze innych, tutaj niewymienionych, można odbywać, ze względu na ich niewielką odległość, pieszo. Pozatem można za niską stosunkowo opłatą odbywać dalsze wycieczki bądź to końmi, bądź autobusami. Jedną z najpiękniejszych i najpopularniejszych tego rodzaju wycieczek jest wycieczka do Morskiego Oka, zwanego słusznie perłą Tatr.

Droga jest tak piękna i urozmaicona, że parogodzinna jazda końmi bynajmniej nie nuży. Szczegóły zarówno tej wycieczki, jak i wielu innych nadają się do osobnego omówienia. Nie jest wykluczone, że o ile Redaktor dobrze przyciśnie niżej podpisanego, tak jak to teraz zrobił, to w jednym z przyszłych numerów będę się załgiwać na temat tych wycieczek. Narazie jedźmy dalej...

. . . .

Mówią, że zakopiańskie powietrze działa uzdrawiająco. Podobno tysiące osób chorych na nerwy, płuca, złą przemianę materji i t. d. wyjeżdżają stąd uzdrowieni. Być może...

Ja, przyznam się, właśnie w Zakopanem nabawiłem się choroby i to poważnej. Początkowy ostry jej przebieg przeszedł z czasem w chroniczny i stan ten trwa do dzisiejszego dnia już cztery lata. Gorzej, gdyż o ile sądzić mogę (medykiem nie jestem), niema żadnych widoków na wyzdrowienie.

Niejedna z nadobnych koleżanek, mających dobre serduszko, westchnie sobie w tem miejscu i pomyśli: „Szkoda chłopa! bo choć mężczyzna w tym wieku, co on, powinien już być na wszystko przygotowany, to jednak niechby tam sobie, chudzina, pożył jeszcze".

Za to współczujące westchnienie składam zgóry Sz. Koleżankom serdeczne „Bóg zapłać", dla uspokojenia zaś dodam, że choroba moja jest poważna, coprawda, lecz nie z tego gatunku, co skraca życie. Przeciwnie — przedłuża je i czyni radosnem.

Choroba ta, choć nie nowa, niema określenia w podręczniku lekarskim i bakcyla jej mikroskop jeszcze nie badał. Głównemi objawami tej „choroby" jest lekki stan podgorączkowy w ciągu całego roku, połączony z wizjami i marzeniami na temat: „Zakopane". Stan ten w okresie przedurlopowym ulega silnemu zaostrzeniu: temperatura podnosi się mniej więcej do 90°, „chory", jak w malignie rzuca się to w tę, to w ową stronę i zewsząd stara się wyrwać jaknajwiększą ilość gotówki na wyjazd. Wreszcie, gdy już sprzeda, względnie zastawi wszystko, co może być zbędne w Zakopanem, gdy osuszy wszystkie, nieliczne zresztą, źródła i źródełka gotówkowe, — zbiera manatki, nabywa bilet i w stuprocentowym humorze siada do pociągu.

A teraz wyobraźmy sobie, że rzecz się ma w zimie, a więc np. w miesiącu grudniu, lub styczniu. Nasza polska zima znana jest wszystkim, nie czuję się więc w obowiązku... Wogóle, skąd obowiązek?!... Obowiązek pisania spoczywa tylko na Redaktorze. Ja, jako skarbnik, jestem tylko od niewypłacania pieniędzy wtedy, gdy są one bardzo potrzebne. Nie mam też wcale obowiązku pisać, tak jak czytelniczki i czytelnicy nie mają obowiązku tego czytać. Zresztą... wracajmy do zimowego dnia... Szaro, pochmurno, deszcz mży, lub też wprost leje. Jeśli przypuszczacie, że wszystkie te okoliczności wpływają deprymująco na humor naszego „chorego", to jesteście w błędzie. Gość taki, trzymając narty pod pachą, zaś walizkę w garści, śmieje się do wszystkich i wszystkiego: do dnia szarego i nieba płaczącego, do współtowarzyszy podróży, (a współtowarzyszek w szczególności) i wreszcie do siebie samego. On ufa, że Zakopane, jeśli chodzi o zimę, zawodu mu nie sprawi.


„ORLA" fot. kol. M. Konarski.

Deszcz pada w dalszym ciągu... Po krótszej, czy dalszej podróży pociąg zatrzymuje się wreszcie w Krakowie i po godzinnym przeszło postoju, oblewany potokami deszczu, rusza w dalszą drogę.

Mija godzina... dwie... „Chorego" powoli zaczyna ogarniać zwątpienie i biedaczysko coraz żałośniejszym wzrokiem spogląda na swoje narty.

Pociąg sapiąc pnie się coraz wyżej i wyżej... Poprzez zaroszone szyby wagonu widać teren górzysty, o łagodnych stokach, pokrytych lasami. Na wzgórzach zaczynają ukazywać się od czasu do czasu białe płachty śniegu. Coraz częściej... coraz więcej ich... Pada już deszcz ze śniegiem...

Jeszcze chwil parę upływa — po deszczu zostało tylko wspomnienie. Spojrzysz, a szyby, do niedawna rosą pokryte i ociekające kroplami deszczu, zaczynają stroić się w przedziwne, brylantami skrzące esy - floresy... Mróz...

Wyniosłe a smukłe smreki pokryte są pierzynami śniegu... Co chwila widać szumiące w dole kryształowej czystości potoki, które, jako zbyt bystro płynące, niełatwo poddają się pragnącemu je skuć mrozowi. W powietrzu cisza zupełna... śnieg pada powoli dużemi płatkami. Błogi spokój, jaki panuje w naturze, udziela się i tobie... Rozmarzoną głowę wdzięcznym ruchem przechylasz w stronę sympatycznej towarzyszki podróży i z ufnością składasz ten drogocenny ciężar na jej ramieniu. O ile nie oberwiesz natychmiast parasolką, — wszystko jest w porządku, wobec czego śmiało, dźwięcznym swym głosem, umawiasz się na randkę w Zakopanem, co przyjęte zostaje przez towarzyszkę z nieopisanym entuzjazmem.

W radosnych tych tarapatach mija czas niespostrzeżenie... Pociąg zbliża się do Zakopanego... Widać już Gubałówkę i na jej tle wspaniałe, obok siebie stojące, schroniska: nauczycielskie i akademickie.



„NARTY... NARTY... NARTY...“ fot. kol. M. Konarski.

Ogarnia cię wzruszenie... Za chwilę stopa twoja dotknie tej ziemi obiecanej, gdzie czeka cię tyle uciech.

Bo pomyślcie tylko: góry, doliny, cudna pogoda, niedające się odczuć mrozy, bajkowy, zabarwiony fioletem, śnieg, sanna, saneczkowanie (wraz z wywracaniem się) i narty... narty... narty...

Nie mówię o łyżwach, gdyż ten sport w mniejszym, lub w większym stopniu, zależnie od zimy, można z powodzeniem uprawiać w każdej dziurze miejskiej, czy wiejskiej. Nie mówię o Trzasce, Karpowiczu, Tatrzańskiej, Bristolu i innych dancingowych uciechach, bo co o nich mówić — dobry towar sam się chwali. Należałoby tylko wspomnieć, że tutejszy nastrój dancingowy jest co się zowie „morowy“ i tem przedewszystkiem różni się o całe niebo od nastroju na przeciętnym dancingu miejskim. Pozatem — tańczy się tu trzy razy dziennie: przed obiadem, przed kolacją i po kolacji. A co za atrakcje! Dla panów sznaps, zaś dla pań prawdziwy, oryginalny, zagraniczny (z plombą) murzyn (do tańca oczywiście).

Wreszcie flirt... Jakie napięcie on tu osiąga, rozwodzić się nie będę. Wspomnę tylko, że podobno Min. Spraw Wewn. poważnie się zastanawia, czy nie należałoby zmienić nazwy „Zakopane“ na „Zakochane“.

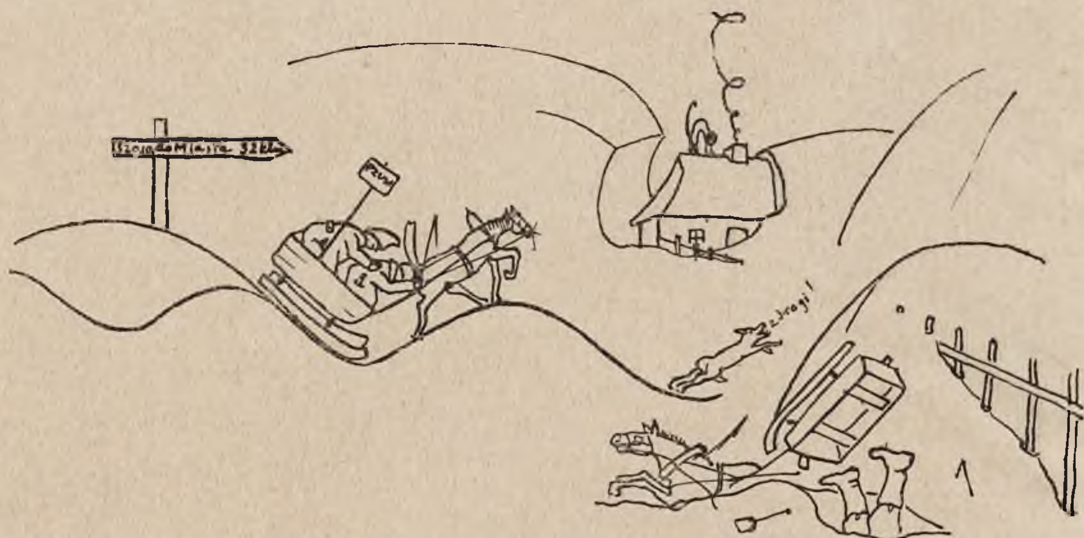
Żony ukochane! Wysyłajcie „słabych“ mężów do Zakopanego na wzmocnienie!

Mężowie, strzeżcie się! Za żadne skarby nie puszczajcie żoneczek swych do Zakopanego bez opieki!

A jeżeli już puścicie, to tylko do „Orlej“, gdzie będą miały zapewnioną czułą opiekę autora artykułu. **M. K.**

Z życia personelu powiatowego

Na Walnem Zebraniu Koła zwrócono uwagę kolegom z prowincji, że nie okazują zainteresowania w sprawach, ich dotyczących, że nie wypowiadają się na łamach „Naszych Spraw“. Zarzut ten, a raczej uwaga, była zupełnie słuszna, ale chociaż koledzy z prowincji przyjęli ją w pokornem milczeniu, nie są oni znów tak bardzo winni. Czekałem, aż ktoś zabierze głos w tej sprawie, jednak skończyło się na czekaniu. Chciałem zabrać głos, ale, że to w tłoku u mnie z elokwencją mizernie, ulitowałem się nad zebranymi i zmilczałem również. Choć na wolnem powietrzu, zwłaszcza podczas wykonywania pomiarów, mam „świetną“ wymowę, szczególnie o przymusie ubezpieczenia, o prawach i obowiązkach ubezpieczonego, a już i przemiłego uczucia doznaję kiedy trochę opornemu ubezpieczonemu pochlebiam postanowieniami karnemi. Stronie, pod wpływem mojej wymowy, opadają ręce, twarz blednie, oczy mają wyraz błagalny, a włosy dębem stają. Wówczas robię przyjemny wyraz twarzy i oświadczam, że to nie obowiązuje dobrych obywateli, tylko opornych. Poczem przystępujemy do pomiarów, a w końcu opuszczam podwórze poczciwego obywatela z wszystkiemi honorami. Następuje krótkie pożegnanie „Dowidzenia“. Odpowiedź brzmi: „Sługa pana konduktora, dziękuję za pomiary. Panie Boże prowadź“. Co myśli i życzy, niewiado-



NA DELEGACJĘ. rys. kol. A. Bałabuszyński.

mo. Dałyby się pewno życzenia te ująć w przybliżeniu: „Złam sobie kark razem ze wszystkimi, którzy cię tu przysłali". Zamiłowanie do wykonywanego zawodu odprowadziło mnie od właściwego tematu, gdyż nie o tem chciałem mówić.

Ponieważ papier jest cierpliwszy, niż uczestnicy zebrania i pozwala zupełnie swobodnie zabrać głos, jak kto umie, przeto pozwolę sobie na tem miejscu, na wyżej wspomnianą uwagę odpowiedzieć za wszystkich kolegów z prowincji (a o ile sobie tego nie życzą, to odpowiadam sam za siebie). Odpowiedź na to jest krótka „niema czasu".

Dowodem tego, że nie tylko ja się skarżę na brak czasu, niech posłuży następująca autentyczna rozmówka kolegów:

‚Moje uszanowanie. Co u pana inspektora słychać?" Odpowiedź: „Mówić mi się nie chce. Wnioski zaległe, dużo przepisanych, reklamacje, likwidacje szczegółówką z odchyleniami, przyjmowanie stron, sprawdzanie wykazów zwróconych z powodu braku zwrotów za rok 1931, prowadzenie kancelarji, poprawianie kontroli czynności, zwróconej do wyjaśnienia z powodu „nieprodukcyjnych" wyjazdów i wyjaśnienia na zarzut małej wydajności, zbieranie cen i t. d". „I to pan inspektor sam?" „Sam, ale z żoną, która się nie „nudzi" prowadzeniem domu, bo od rana do 10-ej wieczór odpisuje, zapisuje, przepisuje, mnoży (liczby), dzieli, dodaje, odejmuje, (m. in. odejmuje pensję z dodatkami) i zaledwie tylko od czasu do czasu zapyta: „kiedy będzie następny dodatek". „Ale długo człowiek tak nie pociągnie".

Inny kolega na zapytanie, czy jest zadowolony z ożenku, odpowiada: „Bardzo jestem zadowolony, bo mi żona wszystkie odpisy robi. Inaczej musiałbym płacić za przepisywanie wykazów. Nie wierzę, że technik, chcąc dobrze wykazy zrobić, może oddać wymaganą ilość bez pomocy żony, lub siły najemnej, bo we dwoje jest to też trudne do osiągnięcia".

Przybywa trzeci kolega.

„O, kochany! Jak się panu powodzi?" „Nieźle" — odpowiada. — „Na pracę nie mogę się skarżyć. Siadam do wykazów o godz. 7 rano, pracuje do 11-ej wieczór, poczem, udaję się na spoczynek. A że cierpię często na „bezsenność" szczególnie po załatwieniu większej partji wniosków, to i w nocy wstaję, zawsze się tam coś dalej popchnie". „To pan sam wykazy trzepie?" „Tak, jeno odpisów zasadniczo nie lubię robić (przeszkadza w tej czynności przyjmowanie posiłku i nałóg dosypiania po północy), mam stałą pomoc, której płacę miesięcznie od 50 do 70 złotych, zależnie od ilości przepisanych wykazów".

W międzyczasie zebrało się i więcej zwolenników 15-godzinnego dnia pracy (praktykujących). Odezwało się kilka głosów „ja też... ja też tak..."

Tu mnie ogarnął niewypowiedziany lęk, więcej żadnego nie pytałem o powodzenie. Czy w tych warunkach można się dziwić, że koledzy z prowincji nie piszą?

Taśmowiec.



KOŚCIUSZKO NA WAWELU. fot. kol. M. Konarski.

DZIAŁ URZĘDOWY

PROTOKÓŁ

z obrad Komisji Rewizyjnej Związku Pracowników P. Z. U. W. z dnia 26 września 1930 r.

Początek obrad o godz. 10.

Obecni członkowie Komisji Rewizyjnej: kol. Czesław Grajkowski, Stanisław Bieguński i Piotr Murski oraz członek Zarządu Głównego kol. Erdman Konstanty.

Na propozycję kol. Bieguńskiego obejmuje za zgodą obecnych przewodnictwo obrad kol. Grajkowski, funkcję zaś sekretarza kol. Murski.

Kol. Murski proponuje następujący program pracy:

1) Rewizja kasy Związku,
2) Rewizja ksiąg buchalteryjnych Związku,
3) Rewizja ksiąg buchalteryjnych i działalności Kasy Wzajemnej Pomocy i Kasy Ubezpieczeniowej,
4) Rewizja biura Związku.

Propozycję powyższą przyjęto jednomyślnie.

KASA ZWIĄZKU.

W obecności Skarbnika Marjana Konarskiego przystąpiono do rewizji kasy. W kasetce skarbnika znaleziono gotówką i tymczasowemi rachunkami sumę zł. 1349,20

Saldo kasy podręcznej skarbnika wynosi:

Poz. 93 przychód zł. 5352,18

Poz. 103 rozchód zł. 4003,01 S-do 1349,17

Nadwyżka kasowa wynosi zł. 0.03

Wśród rachunków znaleziono bon jednego z kol. członków na sumę zł. 30, podjętą dnia 28 kwietnia r. b., nieuregulowany mimo kilkakrotnych upomnień pisemnych i ustnych do dnia rewizji kasy.

Saldo Kasy podręcznej zł. 1349,17 zgadza się z rachunkiem kasy w księdze głównej, który na dzień rewizji wykazuje saldo powyższej wysokości.

KSIĘGI BUCHALTERYJNE ZWIĄZKU.

Z kolei przystąpiono do rewizji ksiąg buchalteryjnych Związku.

Po szczegółowem przejrzeniu wszystkich pozycyj, księgowanych w czasie od 25 kwietnia do 26 września r. b. stwierdzono co następuje:

1. Księga Główna prowadzona jest prawidłowo i skrupulatnie,
2. Na wszelkie zapisy są odpowiednie dowody,
3. Wydatki czynione są celowo, w granicach objętych budżetem kredytów, nie budzą w żadnym wypadku specjalnych zastrzeżeń.

Wykonanie budżetu w zasadzie prawidłowe, przekroczono jedynie kredyt:

a) na koszty Zjazdu, gdyż na preliminowanych zł. 7500 wydatkowano zł. 7979 gr. 25, co jednak usprawiedliwione jest przyznaniem dyjet członkom Zarządu Głównego po zł. 15 dziennie ze względu na zwiększone wydatki tychże w czasie Zjazdu oraz zwiększoną ilością delegatów.

b) z kredytu na koszty Zarządu zł. 2500, wydatkowano dotychczas zł. 2164.88; do końca zatem roku pozostawałoby tylko zł. 335.12, co jednak ze względu na potrzebę lustrowania poszczególnych Kół jest niewystarczającem. Wskazanem byłoby pokryć ewentualne dalsze wydatki ponad pozostały kredyt z kredytu „do uznania Zarządu". Kredyt ten wynosi zł. 2000., wydatkowano dotychczas zł. 488.50.

c) z kredytu na wydawnictwo w sumie zł 7500 po dzień rewizji wydatkowano zł. 6201,55. Forma dotychczasowych numerów „Naszych Spraw" wydatki te w zupełności usprawiedliwia. W celu utrzymania organu na dotychczasowym poziomie wskazanem będzie pokryć ewentualny niedobór z funduszu „celów kulturalno - oświatowych".

d) stwierdzono, że na preliminowanych zł. 42200 tytułem wpływów ze składek członkowskich uzyskano do 1 lipca zł. ok. 15.000.— za cały zatem rok spodziewać się należy nie zł. 42200, lecz zł. 30 — 35.000. Stan powyższy wynikł wskutek niezastosowania się szeregu Kół do nowej normy potrąceń, stwierdzono bowiem, iż pewne Koła przesyłają Zarządowi Głównemu nie należnych 0.70% pensji członków, ale 50 do 52% pensji. Naprz. Koło Lwowskie przekazuje 0.52%, Koło Poleskie, Wileńskie 0.50%. Powyższe powiedzieć można też o Kole Katowickiem, Wołyńskiem i innych. Wynikło to prawdopodobnie z mylnego zrozumienia bądź uchwały Zjazdu bądź okólnika Zarządu Głównego. Wskazanem byłoby wydanie odpowiedniego komunikatu z szczegółowem wyjaśnieniem tej nieprawidłowości oraz wezwanie Kół do uzupełnienia braków,

e) stwierdzono, że szereg Kół przekazuje należne Zarządowi sumy ze znacznem nieraz kilkumiesięcznem opóźnie-

niem. Do Kół takich należą: Koło Krakowskie, Nowogródzkie, Łódzkie, Wileńskie i inne. Obecny kol. Erdman wyjaśnia, że w wielu wypadkach nie skutkują nawet dość częste i ostre ze strony Zarządu Głównego upomnienia. Taki stan rzeczy utrudnia w wysokim stopniu prawidłową pracę kancelarji zwłaszcza buchaltera, a co najważniejsze pozbawia Zarząd potrzebnych mu w danym okresie funduszów.

Niedomagania te usunąć należy bezwarunkowo stosując w razie potrzeby odpowiednie rygory nie wyłączając nawet wstrzymania udzielania członkom takich Kół świadczeń Związku i Kasy Wzajemnej Pomocy.

Na tem obrady oraz niniejszy protokół zakończono.

Warszawa, dnia 26 września 1930 roku.

Przewodniczący: Sekretarz:
Członek Komisji:
Członek Zarządu Głównego:

KASA WZAJEMNEJ POMOCY.

Z kolei przystąpiono do rewizji ksiąg i działalności Kasy Wzajemnej Pomocy.

Przejrzano księgę główną od pozycji Nr. 719, z daty 28 kwietnia r. b., do dnia 24 września r. b., poz. 1830. Stwierdzono zupełną prawidłowość księgowania poszczególnych zapisów dokonywanych na podstawie dowodów w formie decyzyj, uchwalonych kolegjalnie przez Zarząd K. W. P.

Nie zauważono wcale rażących przekroczeń norm, zawartych w regulaminie Kasy Wzajemnej Pomocy, a zwłaszcza przekroczenia zasady ogólnego zadłużenia członka z tytułu pożyczek zwykłych i nadzwyczajnych niewyższego, jak 4-ro miesięczne pobory.

Pożyczek lokacyjnych udzielono niewiele ze względu na brak płynnych funduszów. Wysokość tych pożyczek nie przekracza w żadnym wypadku sumy 2000 złotych.

KASA UBEZPIECZENIOWA.

W związku ze scaleniem Kasy Ubezpieczeniowej z Kasą Wzajemnej Pomocy zakładanie odpowiednich ksiąg i kontrol jest w toku wykonania.

BIURO ZWIĄZKU.

Biuro Związku zatrudnia stale 3 pracowników. Podział pracy celowy i prawidłowy. Mimo szczupłego personelu i nawału spraw stan robót nie budzi żadnych zastrzeżeń lub obaw.

Kończąc nie możemy oprzeć się miłemu wrażeniu, że wszelkie poczynania Zarządu Kasy Wzajemnej Pomocy, jak niemniej Zarządu Związku nacechowane są troską o możliwie rychłe i należyte uporządkowanie wszystkich dziedzin działalności naszej Organizacji.

Co zaś tyczy się prac samej Komisji Rewizyjnej zaznaczamy, że pożądanem byłoby na przyszłość przeznaczyć tejże conajmniej dwa pełne dni na przeprowadzenie rewizji, gdyż rozległość spraw Organizacji naszej tego bezwarunkowo wymaga. Komisja Rewizyjna nie jest w stanie nawet przy najlepszych chęciach pracy swej w przeciągu jednego dnia, a raczej kilku godzin tak wykonać, jak tego celowość jej powołania wymagałaby.

RADA ZWIĄZKU.

Z okazji przyjazdu członków Rady Związku na uroczystości jubileuszowe, odbędzie się w dn. 7 grudnia r. b. posiedzenie Rady z następującem porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania,
2) Sprawozdanie Zarządu Głównego,
3) Sprawozdanie Zarządu K. W. P.
4) Wolne wnioski.

ZASIŁEK ŚWIĄTECZNY.

W grudniu będzie prawdopodobnie wypłacony dorocznym zwyczajem zasiłek świąteczny. Do chwili oddania numeru pod prasę forma i wysokość gratyfikacji nie są jeszcze ustalone.

779-06

Zarząd Główny założył dla swego użytku aparat telefoniczny Nr. 779-06. Z numeru tego zechcą korzystać koledzy, pragnący telefonicznie omówić sprawy związkowe z kol. Erdmanem, lub kol. Hermanowskim.

Pozatem Prezes Związku kol. Jankowski posiada aparat tel. **Nr. 711-38,** a Prezes i Viceprezes Kasy Wz. Pom. kol. kol. Antosiak i Moniuszko — tel. **Nr. 650-81.**

Komunikat Zarz. Gł. Zw.

Wobec krążących wśród pracowników Zakładu i niewłaściwie komentowanych pogłosek o rzekomem niedopuszczeniu inspektora wojewódzkiego w Stanisławowie p. inż. Wacława Czaplickiego na uroczystości jubileuszowe Związku, Zarząd Główny wyjaśnia, że nie wzbraniał p. Czaplickiemu udziału w uroczystościach.

Natomiast Zarząd Główny komunikuje, iż otrzymał następujące pismo p. Czaplickiego:

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

List Szanownego Pana z dnia 5 września b. r. Nr. 57 otrzymałem dopiero wczoraj po powrocie z tygodniowego urlopu, dlatego też dopiero dzisiaj odpowiadam.

Niestety nie mógłbym się podjąć napisania artykułu odzwierciadlającego całokształt akcji strajkowej z roku 1905, a to dla przyczyny, że, mieszkając wówczas w Radomiu, posiadam dokładne dane jedynie ułamkowe, w zależności od mojego osobistego udziału w tem lub innem stadjum zapoczątkowanej przez Centralę akcji strajkowej.

Nawet szczegółów, dotyczących mojego osobistego udziału, mógłbym dostarczyć dopiero przy pierwszej bytności w Warszawie, gdyż cały materjał znajduje się w Warszawie i trzebaby go było odszukać i posegregować.

Pozwalam sobie skierować Sz. Pana Redaktora do Pana Inspektora Wilkowskiego, a przez niego do jego ojca, w mieszkaniu którego akcja strajkowa została zapoczątkowaną i miał tam swoją siedzibę Komitet Strajkowy.

Poczuwam się do obowiązku jednak zwrócić uwagę Pana Redaktora, że może lepiejby było umieścić w „Naszych Sprawach" jedynie krótką wzmiankę o współudziale naszej Instytucji w wydarzeniach 1905 roku, a nie obszerny artykuł; akcja strajkowa w naszej Instytucji zapoczątkowaną została zbyt późno, bez należytego przygotowania, w sposób dosyć naiwny i dlatego też przebieg sprawy nie był poważny i przyniósł jedynie opłakane skutki dla samej Instytucji: zamiast ją spolszczyć — zrusyfikowało się ją i przekreśliło już osiągnięte drogą ewolucyjną zdobycze. To też, według mego zdania, byłoby wskazanem nie omawiać na szpaltach „Naszych Spraw" szczegółowo nadchodzącego jubileuszu tej nieudanej na gruncie naszym akcji strajkowej.

Zaznaczyć muszę, że Daniłowski bynajmniej nie zastosował żadnych represyj, ani aresztowań, ani zesłań, poza wydaleniem i krótkoterminowem zesłaniem do europejskiej Rosji dwóch członków Zarządu: p. Jabłońskiego i Ejsmonda, którzy w imieniu kilku pracowników centrali zwrócili się ustnie do Daniłowskiego z żądaniem, aby natychmiast opuścił swoje stanowisko; dopiero zarządzenie przez jenerał-gubernatora wyjazdu nazwanych dwóch członków Zarządu spowodowało decyzję strajku i telegraficzne wezwanie powiatów do podporządkowania się naślepo nieobmyślonej i nieprzygotowanej decyzji samorzutnego Komitetu Strajkowego.

Na żądanie pewnej grupy pracowników, w skład której i ja wchodziłem, odbył się wiec 36 godzinny w sali Stowarzyszenia Technicznego na którym jednym głosem przegłosowano przesłanie protestu, o którym Sz. Pan Redaktor wspomina w Swoim liście, i uchwalono strajk.

Tekstu tego protestu nie posiadam i, o ile nie znajduje się on w archiwum P. Z. U. W., to najprawdopodobniej możnaby go znaleźć u p. Wilkowskiego — ojca.

Ponieważ podczas 3-tygodniowego strejkowania, z jednej strony władze rosyjskie otrzymały polecenie od jenerał - gubernatora zmuszenia do zaprzestania strejku i aresztowania opornych, a z drugiej strony Komitet Strejkowy nic nie robił i spokojnie patrzył, jak placówki polskie zaczynają być obsadzane przez przygodnych, niefachowych bez cenzusu, rdzennych Rosjan, a w całej Kongresówce cała akcja, żądająca wprowadzenia języka polskiego, została krwawo stłumiona, został zwołany do Warszawy drugi wiec, który pod przewodnictwem inż. Apanowicza z Częstochowy, po długich debatach (styczeń 1906 r.), uchwalił zakończenie bezowocnego, a szkodliwego w tym momencie strejku i upoważnił do powrotu do pracy wszystkich.

Daniłowski nikomu żadnych trudności nie robił i przyjął z powrotem 90%, nawet tych, którzy protest podpisali i jego Daniłowskiego w tym proteście odsądzili od czci i od wiary.

Instytucja powróciła do normalnej pracy z uszczerbkiem na stanowiskach wyższych w Centrali i kilkunastu powiatowych, na korzyść rdzennych Rosjan, tracac jednocześnie zdobyte wartości pod postacią choćby prawa do przyjmowania podań w języku polskim i sporządzenia protokółów w języku polskim.

Z powyższego rzutu oka na przebieg akcji strajkowej, przypuszczam, Sz. Pan Redaktor przyzna mi słuszność, że nie mamy się czem chwalić i wystarczy wspomnienie jedynie, że i myśmy tam byli.

Gdyby zaszła potrzeba jednak zredagowania takiego artykułu, proszę bardzo o wezwanie mnie do Warszawy dla wspólnego omówienia i opracowania w liczniejszem gronie, a to w celu uzgodnienia poglądów i najobjektywniejszego ujęcia sprawy.

Z poważaniem.
(—) W. Czaplicki.

Ponieważ w powyższym piśmie p. Czaplicki ujawnił na wypadki strajkowe pogląd biegunowo przeciwny od poglądu organizatorów obchodu jubileuszowego, Zarząd Główny, powstrzymując się od wydania sądu co do samego charakteru udziału p. Czaplickiego w strajku o spolszczenie Instytucji i pozostawiając p. Czaplickiemu ostateczną decyzję co do uczestniczenia w uroczystościach, jedynie prosił go o nieutrudnianie stanowiska Komitetu Obchodu przez obecność na uroczystościach, która wobec różnicy poglądów mogła wywołać niepożądane incydenty pomiędzy uczestnikami uroczystości.

Jednocześnie Zarząd Główny zaznacza, że p. Wacław Czaplicki, o którym była mowa powyżej, nie ma nic wspólnego z osobą p. Henryka Czaplickiego, który był czynnym organizatorem strajku 1905 roku, a w czasie obchodu jubileuszowego przemawiał na akademji.

Z FUNDUSZU POMOCY PRAC. P. Z. U. W.

WiLLA „ORLA“. Jak to już wspominaliśmy w ostatnim komunikacie Fundacji (vide „Nasze Sprawy“ Nr. 9), zarówno w samej willi „Orla“, jak i w jej administracji, poczyniono szereg zmian i zarządzeń, które dodatnio wpłynąć powinny na warunki pobytu naszych koleżanek i kolegów w Zakopanem.

Poniżej podajemy nowy regulamin i cennik przyczem zwracamy uwagę, że pomimo znacznych nakładów pieniężnych (remont i zalegające od 1929 roku podatki i opłaty), jakie poczynić musiał obecny Zarząd Fundacji ze względu na niedbalstwo i niesystematyczność dotychczasowej administracji, ceny za wynajem pokojów w willi „Orla“ nietylko, że nie uległy zwyżce, lecz przeciwnie naogół zostały obniżone. Żniżka ta najsilniej uwidacznia się w pokojach jednoosobowych, ulegając dalszej jeszcze zniżce przy pobycie miesięcznym.

Obniżona też została do 1 zł. opłata za ogrzewanie pokoju.

Zdając sobie sprawę, że to co dotychczas zrobiono jest zaledwie pierwszym krokiem w kierunku naprawy dotychczasowego stanu rzeczy, Zarząd i nadal nie będzie ustawał w dążeniu do zapewnienia pensjonarjuszom „Orlej“ maximum wygód przy dostępnej jednocześnie cenie.

Ażeby ułatwić jednak Zarządowi zrealizowanie tych zamierzeń, konieczna jest pomoc ogółu koleżanek i kolegów, wyrażająca się w licznem zgłaszaniu zapotrzebowań na pokoje tak, aby „Orla“ mogła być wykorzystana przez okrągły rok. Korzyści z takiego stanu rzeczy będą obustronne: Zarząd znajdzie środki na dokonanie niezbędnych inwestycyj i dalszych ulepszeń, koleżanki zaś i koledzy miły, zdrowy i niedrogi wypoczynek po pracy.

Obecnie, po dokonaniu przydziału pokojów na okres świąteczny, podajemy Sz. Koleżankom i Kolegom terminy, począwszy od których będą w „Orlej“ wolne pokoje.

Od dn. 3 stycznia 1931 r. zwalnia się pokój Nr. 15; od dn. 7 stycznia pokoje 5 i 16; od dn. 12 stycz. pokój 7; od dn. 15 stycz. — 2; od dn. 16 stycz. — 13; od dn. 26 stycz. pokoje 3, 8 i 11; od dn. 4 lutego pokój 4; od dn. 15 lutego — 10; od dn. 27 lutego — 12; od dn. 1 marca — 14; od dn. 5 marca pokój 9-ty.

Uwaga!!! Zarząd Fundacji zwraca specjalną uwagę Sz. Koleżanek i Kolegów na pierwsze pięć punktów Regulaminu i prosi o ścisłe ich przestrzeganie.

Mając na względzie zdrowie pensjonarjuszów „Orlej“ Zarząd oświadcza, że z całą surowością stosować będzie punkt 2 Regulaminu. Zarządy Kół proszone są, aby w wypadkach wątpliwych zawiadamiały o tem pośrednio Zarząd Fundacji, względnie żeby same

ufnie Zarząd Fundacji, względnie, żeby same

CENY
za wynajem pokojów (wraz ze światłem) w willi „Orla“ w Zakopanem.

Nr. pokoju	Ilość osób	normalne		ulgowe	
		za dobę	mies.	za dobę	mies.
5	trzyosobowy	7.50	202.—	5.50	148.—
7	„	7.50	202.—	5.50	148.—
2	dwuosobowy	6.00	162.—	4.50	121.–
3	„	6.00	162.—	4.50	121.—
13	„	6.00	162.—	4.50	121.—
14	„	5.50	148.—	4.00	108.—
15	„	6.50	175.—	5.00	135.—
16	„	6.00	162.—	4.50	121.—
4	pojedyńczy	3.50	94.—	2.50	67—
8	„	2.00	54.—	1.50	40.—
9	„	1.75	47.—	1,25	34.—
10	„	3.00	81.	2.00	54.—
11	„	3.00	81.—	2.00	54.—
12	„	3.00	81.—	2.25	61.—

UWAGA: 1. Przy pobycie krótszym niż 1 tydzień do cen powyższych dolicza się 10%.

UWAGA: 2. Doba liczy się od godz. 18 do 18; pobyt krótszy niż 12 godzin liczy się za pół doby.

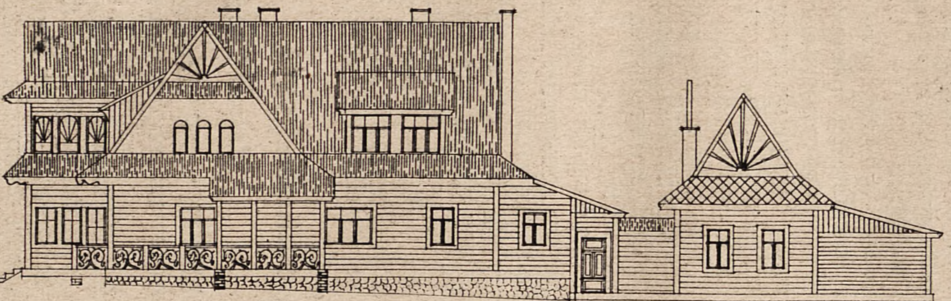
REGULAMIN WEWNĘTRZNY WILLI „ORLA“ W ZAKOPANEM.

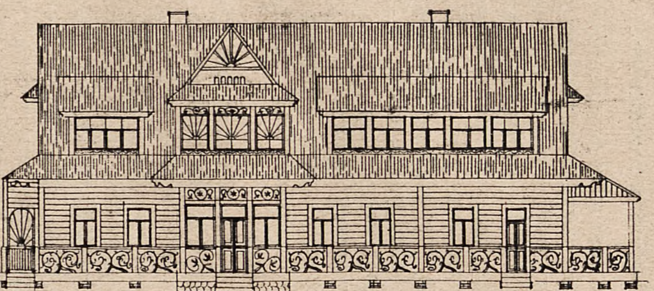
Ogólny cel willi.

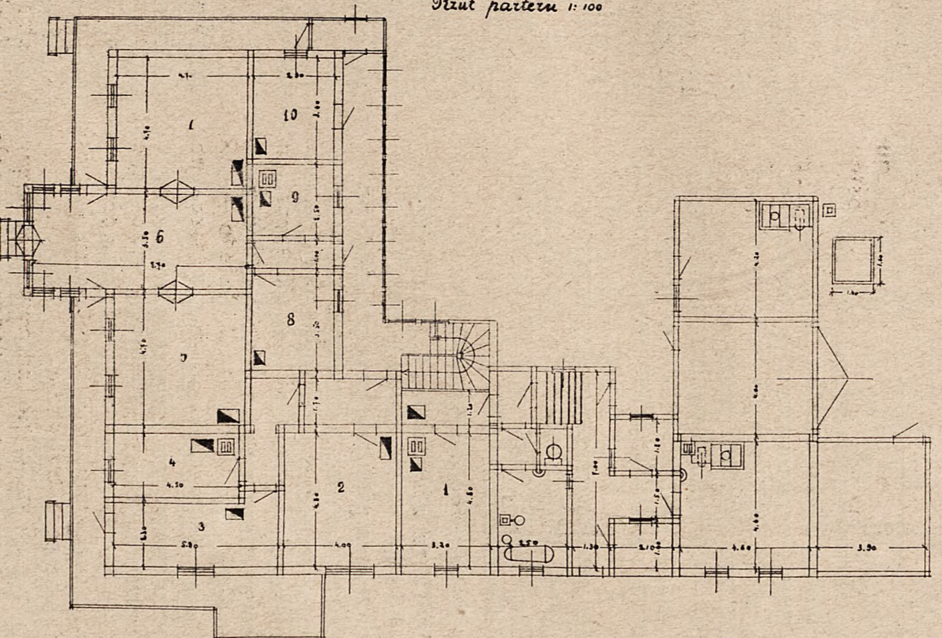
1. „ORLA“ — przeznaczona jest w zasadzie dla użytku pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i ich rodzin. W miarę posiadania wolnych pokojów, może być użytkowana i przez inne osoby z poza grona pracowników P. Z. U. W.
2. Jako dom wypoczynkowy, „ORLA“ nie może być zamieszkiwana przez chorych na gruźlicę otwartą, lub inne choroby zakaźne. (Zarząd w wypadkach wątpliwych zastrzega sobie prawo domagania się od reflektantów odpowiednich świadectw lekarskich).

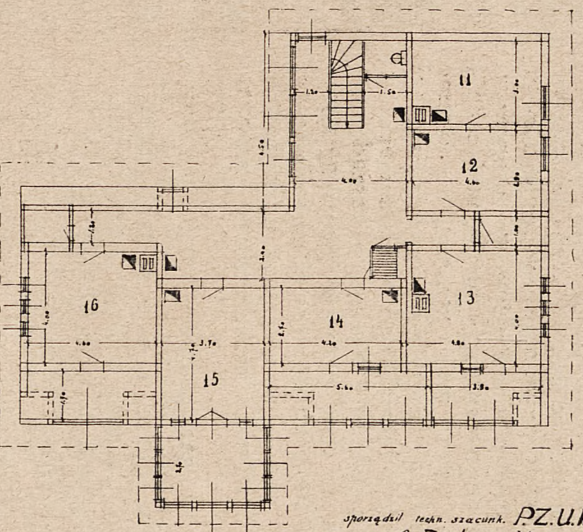
Przydział pokojów.

3. Przydział pokojów w willi „ORLA“ dokonywany jest przez Zarząd Fundacji (Warszawa, Kopernika 36/40) na podstawie pisemnych zgłoszeń. W zgłoszeniu należy wymienić imiennie osoby pragnące zamieszkać w willi, oraz okres czasu, na jaki lokal ma być przydzielony.
4. Zgłaszający się bezpośrednio do Administracji willi (z pominięciem Zarządu Fundacj) otrzymują, w miarę posiadania wolnych miejsc, warunkowy przydział lokalów po uprzedniem wypełnieniu odpowiedniej deklaracji. Zarząd Fundacji w ter-









Plan willi „Orla" w Zakopanem.

minie 5-dniowym dokona, względnie odmówi definitywnego przydziału, powiadamiając o tem reflektantów za pośrednictwem Administracji willi.

5. Do cen za lokale odnajmowane bezpośrednio przez Admistrację willi cennik ulgowy nie stosuje się.
6. Willę „ORLA" zamieszkiwać mogą jedynie te osoby, które uzyskały imienny przydział odpowiedniego lokalu.
7. Każdy pokój w willi wyposażony jest w odpowiednie kompletne umeblowanie w/g spisu uwidocznionego w każdym pokoju, oraz pościel i bieliznę pościelową, zmienianą co dwa tygodnie (ręczniki co tydzień). Przy każdorazowej zmianie lokatorów, pokoje są starannie porządkowane, a bielizna bezwarunkowo zmieniana.

Pensjonat.

8. W sezonie letnim, t. j. w m-cach czerwcu, lipcu, sierpniu, wrześniu, oraz w sezonie zimowym t. j. w m-cach grudniu, styczniu, lutym i marcu, w willi „ORLA" prowadzony jest pensjonat, z którego wszyscy mieszkańcy willi obowiązani są korzystać. W pozostałych miesiącach roku pokoje przydzielane są w zasadzie bez pensjonatu. Sprawa stołowania się w tym okresie uzależniona jest od porozumienia z Kierowniczką Pensjonatu.
9. Pożywienie, przyrządzane z artykułów bezwzględnie świeżych i zdrowych, w zakresie t. zw. „kuchni domowej", dostarczane jest pensjonarjuszom za normalną — zgóry przez Zarząd ustaloną opłatą — trzy razy dziennie (śniadanie, obiad i kolacja).
10. Ponadto pensjonarjusze mogą otrzymywać pożywienie dodatkowe w/g. ustalonego cennika, lub specjalne — w porozumieniu z p. Kierowniczką Pensjonatu.

Regulowanie należności.

11. Należność za przydzielony lokal winna być wpłacana zgóry, niezwłocznie po zajęciu lokalu, za cały czas zamierzonego pobytu. Przy pobycie dłuższym, niż jeden miesiąc, należność ta może być regulowana miesięcznie (również zgóry) każdego pierwszego dnia rozpoczynającego się miesiąca pobytu.
Uwaga: Należność za lokal winna być uregulowana za cały zadeklarowany okres pobytu, bez względu na to, czy okres ten był wykorzystany w całości.
12. Należność za utrzymanie i ogrzewanie winna być regulowana zgóry za cały czas pobytu, jeżeli okres ten jest krótszy niż jeden tydzień, a przy okresie dłuższym — zaliczkowo, co tydzień zgóry.
13. Na wszelkie dokonywane wpłaty pensjonarjusze otrzymywać będą sznurowe pokwitowania.

Przepisy porządkowe.

14. „Orla" nie jest przedsiębiorstwem prowadzonem dla zysku, lecz ma na celu umożliwienie swym mieszkańcom, za umiarkowaną opłatą, miłego i zdrowego wypoczynku, to też pensjonarjusze, a zwłaszcza pracownicy P. Z. U. W., będący raczej jej współgospodarzami, aniżeli chwilowymi lokatorami, winni w interesie ogólnym przestrzegać regulaminu wewnętrznego, a w szczególności:
   a) dbać o zewnętrzny i wewnętrzny wygląd willi, zachowywać czystość, porządek i ład,
   b) spowodowane przez siebie uszkodzenia budynków lub ruchomości naprawić względnie wynagrodzić,
   c) nie używać w pokojach willi maszynek benzynowych, spirytusowych i naftowych, lamp karbidowych oraz wszelkiego rodzaju przyrządów ogrzewanych za pomocą prądu elektrycznego,
   d) zachowywać bezwzględną ciszę i nie palić światła w pokojach i na korytarzach po północy,
   e) nie zakłócać spokoju, zachowywać zwyczaje towarzyskie, szerzyć atmosferę zgody i ciepła rodzinnego,
   f) komunikować Zarządowi Fundacji drogą korespondencji lub w specjalnie w tym celu wprowadzonej w willi „Orla", Księdze Uwag i zażaleń" — o wszelkich zauważonych niedomaganiach w urządzeniu i administrowaniu willą,
   g) ściśle stosować się do obowiązujących w Zakopanem przepisów klimatycznych i meldunkowych,
15. Nie stosujący się do niniejszego regulaminu, zakłócający spokój współmieszkańców willi „Orla", oraz powodujący szkody w majątku willi — tracą prawo do dalszego zamieszkiwania w niej i ponadto obowiązani są wszelkie wyrządzone szkody wynagrodzić.

Warszawa, 1 października 1930 r.

Zarząd Fundacji.

WILLA „OLEŃKA". W ubiegłym sezonie letnim przeprowadzono następujące roboty:

1) Wzniesiono od strony sąsiada nowy, solidny parkan, długości ca 80 mtr., drewniany, w słupach dębowych. Ogrodzenie to na przestrzeni 4 przęseł wykonane zostało z desek zbitych do czoła, na przestrzeni dalszych 4 przęseł z siatki drucianej, reszta zaś wypełniona została sztachetami;

2) Wykonano parkan od strony rzeki z drutu kolczastego, w słupach drewnianych, długości — 60 mtr. Uniemożliwi to wędrówkę tłumu miejscowych kuracjuszów przez posesję Fundacji;

3) Wyreparowano gruntownie dachy i wysmarowano je „smołoleum", co daje kilkoletnią gwarancję ich trwałości;

4) Przeprowadzono cały szereg drobnych porządkowych robót.

Wszystkie te inwestycje i remonty wykonano sposobem gospodarczym, wykorzystując posiadane materjały i wydatkowano na ten cel 1301 zł. 41 gr.

Willa po ożywionym sezonie letnim stoi obecnie pustkami.

Z CHWALEBNEJ KARTY. Zarząd Fundacji otrzymał od Zarządu Koła Lwowskiego pismo treści następującej:

„Uprzejmie komunikujemy, iż w dniu dzisiejszym przekazaliśmy kwotę 218,50 zł. do dyspozycji Zarządu Fundacji, a to w związku z uchwałą Zarządu miejscowego Koła, zatwierdzoną przez Nadzwyczajne Walne Zebranie w dniu 13/X r. b."

„Zaznaczamy, że kwota powyższa jest pozostałością ze składek zebranych na zakup wieńców dla ś. p. zmarłych naszych kolegów, wobec czego uznaliśmy za najwłaściwsze przesłanie jej Zarządowi Fundacji, w celu zasilenia funduszu zapomogowego".

Z koleżeńskiem pozdrowieniem
Związek Prac. Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj.
Koło Lwowskie.
(—) **J. Klima.** (—) **Rogoziński.**

Za hojny ten dar Zarząd Fundacji wyraża na tem miejscu Zarządowi Koła Lwowskiego serdeczne podziękowanie.

Pozatem Zarząd Fundacji wyraża podziękowanie:

Kol. **Bednarskiemu Sergjuszowi,** technikowi szacunkowemu w Krzemieńcu, za bezinteresowne sporządzenie szczegółowego planu willi „Orla", którego reprodukcję zamieszczamy w numerze niniejszym. Podkreślić należy, że kol. Bednarski na powyższą pracę, wymagającą wiele czasu i starań, poświęcił znaczną część swego urlopu.

KRONIKA

KOŁO BIAŁOSTOCKIE.

„TYDZIEŃ POMORZA",

obchodzony w ubiegłym miesiącu, wywołał żywy i piękny odgłos na terenie naszego Inspektoratu.

Pracownicy jednego tylko naszego Inspektoratu zebrali i niezwłocznie przekazali komitetowi Zł. 500. (pięćset złotych) na budowę łodzi podwodnej p. n. „Odpowiedź Treviranusowi".

Kwota to, jak na nasze stosunki, znaczna, żałować tylko wypada, że nie przyczyni się do powiększenia ogólnej sumy, zebranej przez Związek. Mamy jednak nadzieję, że sam nasz przykład nie pozostanie bez echa i że inne Koła nie dadzą się zdystansować i wezmą gorący udział w zbiórce na budowę floty.

Wzywamy je do szlachetnej rywalizacji, zwracając się przedewszystkiem do Koła Wileńskiego.

Z KOŁA KRAKOWSKIEGO.

Z okazji pobytu w Krakowie w listopadzie r. b. Prezesa Związku Kol. Jankowskiego wice-prezesa Kasy Wz. Pom. kol. Moniuszki i kol. Czachowskiego, urządziło tut. Koło wspólną kolację. Zawsze mili koledzy ze stolicy, mieli możność przekonać się, że życie w Kole krakowskiem mogłoby żywiej pulsować, gdyby ku temu miało z zewnątrz podnietę.

Nową troską dla kolegów naszych jest kwestja czynszu w nowobudującym się domu. Gmach piękny, wielka to zasługa p. Inspektora Wojewódzkiego, że zdołał przekonać Zarząd P. Z. U. W. o konieczności budowy lokalu na biura i mieszkania prywatne lecz... czynsze są tak wysokie, iż zamieszkać w tym gmachu będą mogli chyba tylko najlepiej uposażeni.

W dniu 28 października b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Kasy Kol. przy Kole. Kasa, jako taka została zlikwidowaną. Utworzenie nowej nastąpi po zredagowaniu nowego statutu w ramach regulaminu ramowego, uchwalonego przez Radę Związku.

Z wielkiem zadowoleniem przyjęli technicy szac. wiadomość, że, o ich losach zaczynają w Związku myśleć. Trzeba bez uprzedzenia stwierdzić, że praca technika, zwłaszcza w okresie roztopów wiosennych, zimy i pluch jesiennych, jest bardzo ciężką. Wymagania wydajności pracy, odbiły się i dalej odbijają się na zdrowiu tych kolegów. Czas, by pomyśleć o ich losie i warunkach pracy.

Wypada zaznaczyć na zakończenie, że w ostatnich czasach daje się zaobserwować dziwne oziębienie się stosunków koleżeńskich. Czemu to przypisać i jakie środki zaradcze znaleźć, musimy o tem poważnie pomyśleć. Nie można bowiem pogodzić się z tak

niekorzystną zmianą w życiu naszem. Być może w następnym numerze będziemy mogli do sprawy tej powrócić i poświęcić jej więcej miejsca.

Z KOŁA LWOWSKIEGO.

W dniu 13 września r. b. odbyło się **Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Koła Lwowskiego.** Z szeregu spraw, omawianych na tem zebraniu, najważniejszą była sprawa uzupełnienia budżetu Koła i uchwalenia dodatkowych kredytów, jak również sprawa wynajęcia lokalu związkowego w nowym gmachu P. Z. U. W. przy ul. Głowińskiego.

Potrzebę dodatkowych kredytów uzasadnia w zupełności ciągła rozbudowa działalności Zarządu Koła, głównie zaś troska o należyte wyposażenie bibljoteki, w której ruch pożyczających z dnia na dzień rośnie.

Powołanie do życia specjalnej Komisji kulturalno - oświatowej, wywołało też konieczność uchwalenia odpowiedniego kredytu, bez którego wszelkie nawet najlepsze chęci organizatorów, nie mogłyby się doczekać zrealizowania. Nader pocieszającym jest też fakt, iż koło lwowskie znajduje na wzmożone wydatki odpowiednie źródła ich pokrycia.

Sprawa lokalu koła jest dziś, wobec ukańczania budowy gmachu P. Z. U. W. przy ul. Głowińskiego, bardzo aktualną. Zapotrzebowanie jednak mieszkań ze strony pracowników jest tak wielkie, że widoki na uzyskanie lokalu dla koła — są słabe.

Liczymy jednak, że Władze nasze zrozumieją konieczność posiadania przez koło odpowiedniego lokalu, i, że, mimo zarysowujących się obecnie trudności, otrzyma koło odpowiedni, a tak nam potrzebny lokal.

KOŁO NOWOGRÓDZKIE.

Zarówno poprzednie Zarządy Koła, jak i obecny, nie zdołały dotąd wyrwać ogółu z tej martwoty, w jakiej tkwi od dłuższego czasu.

Najlepszym tego dowodem jest, że na zebraniach, które stosunkowo dość rzadko odbywają się zabierają głos zaledwie 2 — 3 osoby, a reszta czeka tylko na nadejście ostatniego punktu porządku dziennego pod nazwą „wolne wnioski" i zazwyczaj, jako pierwszy, wpływa wniosek o.... zakończenie obrad i rozejście się do domu.

A może źródłem zobojętnienia jest to, że znaczny procent członków stanowią ludzie żonaci, obarczeni rodzinami, którzy, pomimo dość znacznej poprawy bytu, wobec podwyżki płac i wprowadzenia dodatku mieszkaniowego, nadal znajdują się w warunkach materjalnych ciężkich i z niecierpliwością oczekują wieści o mającej nastąpić wypłacie jakiegoś zasiłku, czy gratyfikacji zbiorowej. A tu na dobitkę wymiar tych świadczeń w porównaniu z latami ubiegłemi zmniejszono do rozmiarów jednomiesięcznej pensji w ciągu roku.

O tem, że otrzymaliśmy podwyżkę, wiedzą wszyscy, boć rozporządzenie odnośne ogłoszono w „Dzienniku Ustaw", a że nam jednocześnie odjęto „cośkolwiek", wiemy tylko my, no i ci — rzecz prosta — którzy nam odjęli.

Tego, ktoby z ubocza obserwował nasze życie, może zdziwić twierdzenie, że koło śpi, bowiem wstępują nowi członkowie, powracają na łono Związku dawni, którzy w swoim czasie zeń wystąpili.

Fakt powyższy stanowi niezbity dowód, że czy z tych, czy innych względów Związek jest naszą jedyną ostoją, jest często ostatnią deską ratunku, jest nam potrzebny nie tylko w sensie materjalnym, lecz również (i to głównie) moralnym.

Musimy więc wszelkiemi siłami dążyć do jego rozwoju, bo w rozwoju jego, zwartości i sile moralnej tkwi nasze dobro. Aby zaś Związek był takim, jakim pragniemy go mieć, również części składowe jego, a więc Koła musi cechować ta sama zwartość i siła.

Przecież był czas, kiedy Koło nasze, jako organizacja koleżeńska, było stawiane za wzór innym organizacjom miejscowym ze względu właśnie na swą zwartość i harmonję, czyżbyśmy więc obecnie nie zdołali powrócić do tego poziomu, na jakim staliśmy wówczas?

Niewątpliwie muszą istnieć przyczyny takiego stanu rzeczy. Obowiązkiem naszym jest te przyczyny zbadać, a jednostki, które nam zgodne i zwarte współżycie swoimi nieetycznemi postępkami lub intrygami uniemożliwiają, z grona naszego wykluczyć.

Tą drogą niewątpliwie dojdziemy do uzdrowienia stosunków i unormowania życia koleżeńskiego.

Dobrzeby było, aby od czasu do czasu, któryś z kolegów Członków Zarządu Głównego Związku przyjechał i na miejscu zapoznał się z naszemi bolączkami, ponieważ dotychczas nigdy nikt z Zarządu Głównego Koła Nowogródzkiego nie odwiedzał.

KOŁO TARNOPOLSKIE.
KASA KOLEŻEŃSKA.

Dnia 25 września r. b. odbyło się Walne Zebranie członków Koła. Po burzliwej dyskusji uchwalono na wniosek kol. LUBELSKIEGO wstrzymać działalność Kasy Koleżeńskiej. Co do zarządzenia Rady Związku w sprawie likwidacji Kasy i utworzenia nowych w myśl ramowego regulaminu, zebrani zastrzegają sobie prawo odwołania się od

powyższego zarządzenia do Walnego Zjazdu uważając, że zarządzenie to koliduje z kompetencjami Rady.

ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI.

W listopadzie r. b. przekazana została przez Zarząd Koła Tarnopolskiego Zarządowi Głównemu suma zł. 500 zebrana wśród członków Koła na łódź podwodną „ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI".

Na sumę tę składają się:

P. Inspektor Wojewódzki P. Z. U. W. z funduszu dyspozycyjnego	35.— zł.
Zebrano wśród pracowników biura p. Inspektora Wojewódzkiego	167.— „
Zebrano wśród pracowników powiatowych Inspektoratu	226.— „
Rodziny pracowników II. referatu Ins. Woj. za przerobienie 720 wykazów a7 gr. niepodjęte z powodu niskiego wynagrodzenia	50.40 gr.
Zarząd Koła z funduszu dyspozycyjnego	21.60 „
Razem	500 zł.

Zarząd Koła uważa, że akcja taka mająca za cel obronę granic Państwa przed zaborczemi zakusami sąsiadów musi znaleźć zrozumienie wśród ogółu Kolegów.

Wobec tego zwraca się do Zarządu Głównego, a za jego pośrednictwem do Zarządów innych Kół, z gorącym apelem poparcia naszych usiłowań przez rozszerzenie akcji na **wszystkich** pracowników P. Z. U. W.

Redakcja ze swej strony proponuje przekazanie kwoty tej na budowę floty narodowej, którą to akcję zapoczątkowaliśmy w numerze jubileuszowym. Cel — niemal identyczny, a dzięki temu unikniemy rozproszkowania naszej akcji. Oczekujemy zgody kolegów.

Z KOŁA WARSZAWSKIEGO.

25-CIOLECIE PRACY.

W bieżącym miesiącu obchodzą jubileusz 25-cio lecia pracy w Instytucji członkowie Koła Warszawskiego kol. Bredsznajder Marjan, Budny Józef, Myszkowski Stanisław, Skrzeczanowski Leon i Wojewoda Feliks.

Obszerniejszą wzmiankę mogliśmy już obecnie poświęcić pracom kol. M. Bredsznajdera, o pozostałych napiszemy do następnego numeru „Naszych Spraw".

WYBORY

Ubiegły okres dwumiesięczny upłynął pod znakiem wyborów do Sejmu i Senatu. Utworzony na terenie P. Z. U. W. Komitet Wyborczy był bardzo czynny. Oprócz ulotek

i pism propagandowych zorganizował przedwyborcze zebranie konferencyjne, na którem zgromadziło się około 300 osób, pracowników Centrali i Inspektoratu Warszawskiego. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego kol. Lipskiego, przemawiali kolejno zaproszeni: senator Rogowicz i mecenas Miedzianowski oraz kol. Mieszkowski, Rogowiec i Prezes Związku kol. Jankowski. Zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję popierającą B. B. W. z Rządem.

„ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI".

Jako protest przeciwko zakusom Niemiec na całość ziem Rzeczypospolitej pracownicy Centrali i Inspektoratu Warszawskiego złożyli 177 zł 50 gr dobrowolnych ofiar na budowę samolotu bojowego p. n. „Odpowiedź Treviranusowi". Kwota ta wpłacona została przez Zarząd Koła na konto czekowe Nr. 8888 Ligi Obrony Powietrznej Państwa na P. K. O.

ZAKUPY RATOWE.

Zarząd Koła ogłosił listę firm, z któremi zawarto umowy na dostawę materjałów i towarów na raty. Lista ta zawiera 22 firmy — od materjałów odzieżowych, obuwia, biżuterji, wyrobów skórzanych, do gramofonów i tapet włącznie. Jest w czem wybierać...

OBCHÓD JUBILEUSZU

W dniu 6 grudnia r. b. odbył się jubileusz 25-lecia strajku o spolszczenie i uspołecznienie Ubezpieczeń Wzajemnych oraz 25-lecia Związku.

W skład Komitetu Honorowego Obchodu weszli pp.: Biliński Ludwik — organizator Związku i strajku z 1905 r.; Inż. Klott Marjan — dyrektor dep. Pracy M. P. i O. S., Gł. Insp. Pracy; Inż. Koreywo Walerjan — organizator Związku i strajku z 1905 r.; Prof. Dr. Łazowski Jan — dyrektor P. U. K. U., Przew. Zjazdu org. Związku w 1922 r.; Inż. Moczulski Józef — organizator Związku i strajku z 1905 r. Poseł na Sejm; Dyr. Ponikowski Zygmunt — b. Prezes Związku Prac. P. Z. U. W.; Dyr. Ringman Leon — b. Prezes Kasy Wzajemnej Pomocy Prac. P. D. U. W.; Prof. Strzelecki Władysław — Naczelny Dyrektor P. Z. U. W.; Szary Mikołaj — organizator Związku i strajku z 1905 r.; Ulanowski Tadeusz — v. dyrektor dep. pracy M. Pr. i O. S.

Komitet Wykonawczy stanowili kol.: Erdman Józef, Erdman Konstanty, Hermanowski Henryk, Jankowski Władysław-Janusz, Konarski Marjan, Lipka Jan, Wilkowski Stefan.

Program obchodu przedstawiał się następująco:

1. Godz. 10.30 — Nabożeństwo w kościele SS. Wizytek (Krak.-Przedmieście).

2. Akademja w sali Stowarzyszenia Techników (Czackiego 3/5); początek o godz. 19.30.

Część pierwsza:

1. Zagajenie przez kol. Wł. Jankowskiego, Prezesa Związku Pracowników P. Z. U. W.

2. Odczyt o strajku w 1905 r. wygłosił kol. H. Hermanowski, redaktor organu Związku Pracowników P. Z. U. W. „Nasze Sprawy".

3. Fr. Chopin polonez Es-dur, wyk. p. A. Wielhorski (fortepian).

4. J. Tuwim, Pieśń o Białym Domu. J. Tuwim, Rewizja. T. Lenartowicz, Do mojego grajka, wyk. p. H. Ładosz art. Pol. Radja (Recytacje).

Część druga:

5. Fr. Chopin, Nocturne. L. Różycki, Dwie melodje. A. Wielhorski, Ballada, wyk. p. H. Balińska (skrzypce)

6. J. Gall, Słowik zaufany. A. Wielhorski, Trąbka gra. St. Moniuszko, Zawód, wyk. p. Korwin-Szymanowska (śpiew).

7. L. Różycki, Legenda. A. Wielhorski, Dwa mazurki. Ign. Paderewski, Intermezzo-Pollaco, wyk. p. A. Wielhorski (fortepian).

8. A. Wielhorski, arja z op. „Daniel". St. Niewiadomski, Dziewczę z buzią. St. Moniuszko, Pieśń wojenna, wyk. p. G. Iwo Op. War. (śpiew).

Akompanjament p. Prof. F. Korwin-Szymanowski. Pomiędzy I a II częścią przerwa 15 minut. Fortepian koncertowy Pleyel Paryż. Reprezentanci Herman i Grossman, Warszawa, ul. Mazowiecka 16.

Godz. 23.00 — Wieczerza koleżeńska w sali Stowarzyszenia Techników (Czackiego 3/5).

Podczas akademji w związku z przemówieniem delegata Kom. Obch. 25-lecia Walki o Szkołę Polską p. M. Wańkowicza, zorganizowano zbiórkę na szkolnictwo polskie zagranicą. Ze zbiórki uzyskano kwotę zł. 300 (trzysta złotych).

Przebieg uroczystości omówimy szczegółowo w następnym numerze. Dziś tylko zaznaczyć musimy, że wypadły one imponująco pod każdym względem.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. K. M. Nie umieścimy. Fakt składania życzeń świątecznych nie może być traktowany, jako dowód uniżoności.

Utrwaliła się u nas tradycja, że na Wielkanoc pracownicy składają życzenia władzom, a na Boże Narodzenie władze pracownikom. Tradycja ze wszech miar godna podtrzymywania.

Kol. Cz. Lubelskiemu, Tarnopol. Artykuł, kwestjonujący celowość i prawomocność pewnych uchwał Rady Związku, jak każdy inny w aktualnej i wszystkich interesującej sprawie, z całą gotowością umieścimy. Dziwi nas trochę wątpliwość kolegi. Nikt dotąd nie uskarżał się na odrzucanie artykułów tylko z powodu niemiłej nam tendencji.

Kol. J. Klima. Lwów. Dziękujemy za zadeklarowaną kwotę na budowę floty. Przypuszczamy, że miejscowe koła powinny zająć się przeprowadzeniem zbiórki i potrącaniem rat.

Kol. T. r. 1. Wilno. Przytakiwaliśmy w krytyce, chcąc sprowokować kolegę do napisania czegoś od siebie. Udało nam się, ale koledze nie. Okazuje się, że jednak łatwiej jest krytykować „Jontka", niż z nim konkurować. Nie umieścimy. Radzimy zwrócić się do „Wolnych Żartów", lub t. p. pisma.

Nasze bolączki

AWANS, CZY ZAPOMOGA.

Od czterech lat oczekiwałem przyrzeczonego awansu, kilkakrotnie już p. Inspektor Woj. składał wniosek w mojej sprawie i wreszcie w lipcu roku bieżącego awans mój miał być zapewniony.

Rzeczywiście etat wolny był, wniosek został złożony, awansował jednak inny kolega.

Kiedy w rozmowie z p. Inspektorem powołałem się na poprzednie i ostatnie zapewnienia, otrzymałem odpowiedź, że zadecydowała tu okoliczność... pobierania przezemnie dodatku za studja wyższe..., że to niby jestem lepiej sytuowany, kol. X ma większą rodzinę i że nawet po awansie ma mniejszą pensję niż ja bez awansu.

Gdyby mi powiedziano, że kol. X intensywniej pracuje, że posiada większe zdolności, wogóle wykazał się bardziej owocną pracą, uznałbym może te argumenta za słuszne, przynajmniej w oczach p. Inspektora.

Ale powoływanie się na jego ciężką sytuację kol. X nie wytrzymuje żadnej krytyki. Bo jakże, czy awans ma być wynagrodzeniem za wypadki losowe, ciężkie położenie, a może za niezaradność życiową, czy też za specjalnie wydajną pracę.

Nie wolno identyfikować awansów z zapomogami i udzielać w tej formie zapomóg ubogim kosztem pracowitych. Bo do czegóż prowadziłaby taka polityka?

WŁASNY BUFET.

Od dłuższego czasu dostarczaniem śniadań dla pracowników Centrali zajmuje się pewien zakład gastronomiczny, mieszczący się obok biura Instytucji. Sam fakt ten jest oczywiście korzystny i dla pracowników i dla wspomnianego zakładu. Mniej natomiast jest korzystna okoliczność, że ceny w tym „latającym bufecie" są również ruchome i mają tendencję do stałego wzrostu. Pracownicy Instytucji dostarczają dość poważnego dochodu właścicielom bufetu, którzy formalnie rzecz biorąc nie mają tytułu do swej działalności na naszym terenie.

Czy nie byłoby bardziej wskazane wyjednanie prawa na prowadzenie bufetu u nas dla członka rodziny któregokolwiek z obecnych, lub byłych pracowników P. Z. U. W. Wszak są tacy, którzy bardziej potrzebowaliby tego dochodu, jaki daje bufet, a jednocześnie mogliby zobowiązać się do utrzymania cen i dostarczania produktów według określonych norm.

O ile zrezygnowalibyśmy z ewentualności zmiany bufetu, to czy nie byłoby wskazane, aby właściciele tegoż ze swej strony udzielili jakichś korzyści pracownikom Zakładu np. w formie tańszych obiadów dla kilku znajdujących się w gorszych warunkach kolegów.

W każdym jednak razie uważam, że sprawa ta może i powinna być jakoś uregulowana, przynajmniej w ten sposób, aby ceny i produkty nie zmieniały się tak często.

Nie wiem, czy Zarząd Koła nie mógłby się sprawą tą zająć.

„Stały odbiorca".

Red. I my nie wiemy. Może Zarząd Koła wie.

Głosy Krytyki

DLACZEGO 50?

Otrzymaliśmy numer jubileuszowy „Naszych Spraw". Nie będę tu powtarzał komplementów, które numer ten u nas wywołał, gdyż sądzę, że Redakcja dość ich otrzymała bezpośrednio. Zdziwiło mnie jednak i nie tylko mnie, że podany został kolejny numer wydania pięćdziesiąty.

Przyznam się, że nie rozumiem skąd „Nasze Sprawy" po roku doszły do tak wysokiego numeru. Bo przecież nie można chyba utrzymywać, że „Nasze Sprawy" są dalszym ciągiem „Spraw Związkowych". Pismo to, było, jakgdyby prywatną imprezą, nazwa była inna, charakter i forma zupełnie odmienne, skąd zatem ta ciągłość. Jeszcze dziwniejszem to się wyda, o ile uwzględnimy, że przecież obecnie Redakcja i Zarząd Związku przy każdej okazji odżegnywują się od dawnych władz Związku. Nie rozumiem tego i dziwię się bardzo.

Dawny.

Redakcja. Wątpliwości i zdziwienie kolegi, mimo zastrzeżeń, zawartych w liście, publikujemy. Być może nie jest kolega odosobniony w tem zdziwieniu, postaramy się przeto sprawę wyjaśnić.

Otóż nie ulega chyba wątpliwości, że i „Sprawy Związkowe" i Nasze Sprawy" wydawane były i są za pieniądze związkowe. Chyba pod tym względem między „prywatną imprezą" i urzędową różnicy niema. Pomijamy tę drobną okoliczność, że 30% kosztów „Naszych Spraw" pokrywają ogłoszenia.

Zarówno przy dawnym, jak i przy nowym tytule pisma był to zawsze organ urzędowy Związku i takim pozostał. Różnicy nie wi-

dzimy, łączność jest oczywista. Przerwy w wydawnictwie nie było żadnej, a zatem ciągłość była zachowana.

Charakter pisma nie uległ zmianie, mimo chyba wyraźnej zmiany w formie i treści. Że „Nasze Sprawy" wykazują postęp i rozwój w stosunku do dawnego pisma, to chyba nie dowód braku ciągłości.

Zmiana, tytuły, jak wyjaśniliśmy, nastąpiła z tego powodu, że dawny redaktor i wydawca posiadał imienną koncesję na pismo, której przy ustąpieniu mógł nie przekazać i nie przekazał. Lecz i ten fakt nie dowodzi chyba braku ciągłości.

Nie jest bowiem i obecnie wykluczona nowa zmiana tytułu pisma, co wszak nie będzie dowodem powstania nowego wydawnictwa.

O zarzutach personalnych... chyba nie warto mówić. Wysunięte przez kolegę są gołosłowne, a przytaczane przez obecne władze były mocno uzasadnione.

I jeszcze jedno. Szczerze szanujemy przyjaźń, a choćby nawet zaślepienie, o ile trwa ona nawet w tym czasie, kiedy absolutnie żadnych korzyści nie może już mieć na widoku.

W imię tradycji

ZBIÓRKA NA BUDOWĘ FLOTY.

Wezwanie Redakcji do składania ofiar na budowę floty narodowej znalazło żywy oddźwięk w gronie naszych kolegów. Dalsze ofiary zadeklarowali: Zł. 50 — kol. Chlewicki Zygmunt z Kutna, po zł. 30 — kol. kol. Dmochowski Franciszek i Czermiński Ludomir, po zł. 24 — kol. kol. Malinowski Konrad, Sztromajer Jan i Janicki Stefan, po zł. 20 — kol. kol. Kowalewski Józef, Czachowski Feliks, Szawłowski Stanisław i Janiszewski Antoni, po zł. 15 kol. kol. — Majewski Roman i Gąsecki Stanisław.

POZATEM ZADEKLAROWALI ZŁ. 12 W MIESIĘCZNYCH RATACH.

1) Ślubowski Stefan,
2) Horowitz H.,
3) Stamirowska Gabryela,
4) Daszewska Jadwiga,
5) Bogusiewska Kazimiera,
6) Dobrowolski Leon,
7) Lesisz Wit,
8) Drozdowski Władysław,
9) Szary Mikołaj,
10) Ptaszyńska Irena,
11) Nowakowski Władysław,
12) Wilkowski Stefan,
13) Stępniewska Wiktorja,
14) Ciepiel Stanisław,
15) Pomorska Wanda,
16) Dziadosz Henryk,
17) Hrehorowicz P.,
18) Kucharski Stanisław,
19) Roztropowicz Marja,
20) Roztropowicz Jerzy,
21) Starzyński W.,
22) Puzinowski Michał,
23) Myszkowski Stanisław,
24) Krukowicz Stanisław,
25) Kudelska M.,
26) Bulzacki Antoni,
27) Leonowicz P.,
28) Kochanowski,
29) Klopfer Gustaw,
30) Zbierzchowski Zygmunt,
31) Tomaszewski Władysław,
32) Olsienkiewicz Jadwiga,
33) Spryszyński Jan,
34) Kowalewiczowa I.,
35) Przastek Władysław,
36) Szczęsny Marjan,
37) Białowiejski Kazimierz,
38) Wierzbiński Bolesław,
39) Ciecinek W.
40) Pełczyński K.,
41) Poliński Stefan,
42) Kalinowski Henryk,
43) Bolendz Eugenjusz,
44) Kestel Leopold,
45) Epsteinówna Elżbieta,
46) Sokołowska Janina,
47) Sztompke Witold,
48) Starzycki Bronisław,
49) Plucińska Gertruda,
50) Muniusiak Franciszek,
51) Kozłowski Ignacy,
52) Jurkowski Kazimierz.

P. Dyr. L. Fickie zł. 50 gotówką.
P. Dyr. W. Albrycht zł. 50.—.
Kol. Wawrzonek z Chrzanowa zł 12.
Kol. J. Klima ze Lwowa zł 50 w ratach miesięcznych.
Skowroński Leon z Kutna zł. 5.—.
P. A. Wielkorski zamiast należności za bilet zł. 2.—.

BEZIMIENNIE 50 ZŁOTYCH.

Wyjątek z listu: „Ponieważ przyczynianie się do rozbudowy potęgi Rzeczypospolitej jest tylko świętym obowiązkiem Obywatela, przeto uprzejmie proszę Sz. Redakcję o nieumieszczanie mojego nazwiska na liście ofiarodawców".

Jubileusz 25-cio lecia pracy w Instytucji
kol. Marjana Bredsznajdera



25 lat mija od chwili, kiedy kol. Marjan Bredsznajder, inspektor P. Z. U. W. na powiat Włocławski, zacny i powszechnie szanowany kolega nasz, rozpoczął pracę w Instytucji jako praktykant Zarządu z miejscem zamieszkania w Radomiu. W 1906 r. przeniesiony zostaje do Zarządu w Warszawie w charakterze rachmistrza. Od 1908 do 1914 roku pełni funkcje sekretarza w pow. Nieszawskim. Po zajęciu Nieszawy przez Niemców, we wrześniu 1914 roku, zostaje przydzielony do biura taksatora pow. Warszawskiego, a następnie do pow. Sochaczewskiego. W kwietniu 1915 r. powołany zostaje do komisji likwidacyjnej do ustalenia strat w budowlach, zniszczonych wskutek działań wojennych w gub. Lubelskiej. 28-go czerwca 1915 roku wyjeżdża do Rosji, gdzie pracuje, jako fachowiec w instytucjach wojskowych obronnych. W kwietniu 1918 r. bierze czynny udział w organizowaniu biura Mińskiego Oddziału Wydziału Reemigracyjnego przy Min. Spr. Wewn. Król. Polskiego i po zorganizowaniu tegoż, dnia 6-go maja 1918 r. pierwszym próbnym pociągiem powraca do kraju. Dnia 1-go listopada 1918 r. mianowany zostaje sekretarzem biura pow. Makowskiego. W drodze wyróżnienia za sumienną i gorliwą pracę, z dniem 1-szym lipca 1919 r. awansowany zostaje do wyższej kategorji płac. Na własną prośbę, z dniem 1-szym sierpnia 1919 r., przeniesiony zostaje na takież stanowisko do pow. Kutnowskiego.

W r. 1920, przy reorganizacji Instytucji, wcielony zostaje w skład biura b. Oddziału Włocławskiego, gdzie pełni funkcje: referenta, st. referenta, zastępcy Dyrektora Oddziału, a z dniem 1-ym lipca 1928 r. pełni obowiązki Inspektora Wojewódzkiego we Włocławku. Po zlikwidowaniu Oddziału Włocławskiego, mianowany zostaje Inspektorem na pow. Włocławski i na tem stanowisku pozostaje do dnia dzisiejszego.

Od pierwszych dni Związku naszego bierze kol. M. Bredsznajder nader czynny udział w pracach tegoż.

Z powodu wielkich zalet charakteru i umysłu we wszystkich środowiskach, gdzie Go losy rzuciły, zaskarbia sobie powszechny mir i sympatję, jako kolega, przełożony, czy podwładny. Nic też dziwnego, że b. Koło Włocławskie obdarza Go stale zaufaniem, powierzając Mu najbardziej zaszczytne i odpowiedzialne stanowiska. Pełni obowiązki Prezesa Koła, bodaj na wszystkie Zjazdy Związku otrzymuje mandat delegata Koła. Powierzone Mu obowiązki zawsze wypełnia ku zadowoleniu swych mocodawców, wykazując w najtrudniejszych momentach takt, wielką siłę charakteru i rzadki zasób cywilnej odwagi.

Dlatego też dziś, w uroczystym dniu Jubilata, poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia Mu tą drogą najserdeczniejszych życzeń w imieniu organizacji naszej i wszystkich Jego dawnych oraz obecnych kolegów i współpracowników.

Najdłuższe lata w dobrym zdrowiu i pomyślności niech nam żyje!

Obyśmy mogli obchodzić jeszcze 25-cio lecie udziału Jego w pracach wznowionego Związku!

NASZA RODZINA

CI CO ODESZLI

Ś. P. KOL. IGNACY KONARZEWSKI.

W dniu 14 listopada r. b. zmarł w Sierpcu inspektor powiatowy, kol. IGNACY KONARZEWSKI.

Do Instytucji wstąpił ś. p. I. Konarzewski w roku 1901 na stanowisko taksatora ubezpieczeń na pow. Turecki, które piastował do roku 1905, kiedy powołany został na wojnę z Japonją. Po odbyciu kampanji wojennej wrócił do kraju w r. 1906 i został mianowany inspektorem kontroli, zaś w roku 1912 na własną prośbę obejmuje stanowisko inspektora pow. Sierpeckiego. W roku 1918 bierze udział w rozbrojeniu okupantów. W tymże roku zostaje wybrany pierwszym polskim starostą pow. Sierpeckiego. W życiu społecznem ś. p. kol. I. Konarzewski brał niezmiernie czynny udział. Piastował funkcje Prezesa Związku Ziemian, Prezesa Okręgowego Związku Straży Pożarnych, członka Opieki Społecznej p. Sierpeckiego, Prezesa Ligi Obrony Powietrznej Państwa, Prezesa Związku Kółek Rolniczych pow. Sierpeckiego.

Wszędzie czynny, zawsze gotów do ofiar dla ogólnego dobra, służył wszystkim za przykład oddanego całkowicie publicznej sprawie obywatela.

Zgasł nagle, w pełni sił i wyjątkowej energji na umiłowanym posterunku. Do ostatniej chwili pracował bez wytchnienia, służąc wszędzie pracą, pomocą czy radą, ciesząc się wszędzie najwyższym uznaniem i szacunkiem. Śmierć Jego była bolesnym ciosem dla wszystkich współpracowników na niwie społecznej, wśród których zaskarbił sobie powszechny szacunek, a dla organizacyj, w których pracował, niepowetowaną stratę.

Pogrzeb odbył się dnia 17 listopada przy licznym udziale przedstawicieli i delegacyj wszystkich organizacyj i stowarzyszeń powiatu, oraz miejscowego społeczeństwa, tudzież przedstawicieli P.Z.U.W. i naszego Związku.

Nad mogiłą zmarłego przemawiał w imieniu P. Z. U. W. p. Inspektor Wojewódzki oraz przedstawiciele poszczególnych Związków i Stowarzyszeń.

Cześć Jego Pamięci!

NOWI CZŁONKOWIE

KOŁO BIAŁOSTOCKIE

Cichoński Stanisław,
Muczyński Jan,
Szlegier Kazimierz.

KOŁO KIELECKIE

Paleolog Michał.

KOŁO KRAKOWSKIE

Andrusiewicz Ferdynand.

KOŁO LUBELSKIE

Dąbrowski Juljusz.

KOŁO LWOWSKIE

Badeński Szczepan,
Rogowiec Stanisław.

KOŁO ŁÓDZKIE

Jaskulski Wacław,
Jarząbkiewicz Piotr,
Kostrzewska Antonina,
Piotrowski Antoni,
Ślubowski Stanisław.

KOŁO NOWOGRÓDZKIE

Bzowski Stanisław,
Horodka Władysław.

KOŁO WARSZAWSKIE

Antosiakówna Helena,
Brodowski Zbigniew,
Bądarski Jan,
Cieciuch Władysław,
Perlicki Tomasz,
Tarnowski Leonard,
Więcławski Zygmunt.

KOŁO WILEŃSKIE

Klimowicz Władysław,
Pędzimąż Roman,
Stokowski Stanisław,

KOŁO WOŁYŃSKIE

Kamińska Janina,
Pietruszewski Roman,
Ratkiewicz Ludwik,
Sajkow Jerzy,
Staroniewiczówna Bronisława,
Sońta Leon,
Tołłoczko Wasyl.



kol. J. Kruczek.



kol. Cz. Grajkowski.



kol. W. Rybakiewicz.



kol. St. Bieguński.

Wydawnictwa nadesłane

Nowy miesięcznik, niezależny. Wyszedł z druku Nr. II „Europy" miesięcznika, poświęconego sprawom kultury i demokracji, a w szczególności sprawie podniesienia znaczenia intelektu w życiu społecznem. Z tego powodu „Europa" między naczelnemi zadaniami swemi stawia współdziałanie polepszeniu położenia pracowników umysłowych i akcji, zmierzającej do zdobycie należnego im w kraju stanowiska. Między współpracownikami „Europy" znajdujemy Irzykowskiego, Millera, Kerstena i innych. To ostatnie nazwisko jest właściwie pseudonimem znanego publicysty polskiego, który w nieistniejącem już piśmie: „Wiek XX" pierwszy podniósł hasło emancypacji pracowników umysłowych.

Koło warszawskie Związku naszego abonuje „Europę".

Rocznik Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń za rok 1930 składa się z wstępu, dwóch części i dodatku. Wstęp zawiera dane ogólne o działalności ubezpieczeniowej w okresie od lipca 1929 r. do lipca 1930 r. Część I podaje wyniki działalności finansowej zakładów ubezpieczeń w Polsce w roku 1928, a dla Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń — również materjały statystyczne. Żałować tylko należy, że niema analogicznych materjałów z innych zakładów ubezpieczeń, a przynajmniej z Zakładu Ubezpieczeń m. st. Warszawy, który, podobnie, jak P. Z. U. W., posiada monopol ubezpieczenia budowli na wypadek ognia, a nawet jeszcze w szerszym zakresie. Część II, poświęcona stronie prawnej, podaje wydane w dziedzinie ubezpieczeń ustawy, rozporządzenia, okólniki P. U. K. U. i wyroki sądów. Wyroki te są bądź orzeczeniami Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, a więc mają walor obowiązującej interpretacji ustaw, bądź orzeczeniami niższych instancyj sądowych, które wskazują, w jakim kierunku idzie w kwestjach spornych praktyka sądowa. W dodatku „Rocznika" podane są informacje o zakładach ubezpieczeń, zrzeszeniach i czasopismach ubezpieczeniowych.